

40. rocznica zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem
65-lecie Orkiestry Detej MPK
Dzień Pracownika Gospodarki Komunalnej, czyli

Wielkie święto tramwajarskiej braci

AŻ TRZY OKAZJE świętowali tramwajarze 8 maja. Nic więc dziwnego, że na tak dużą uroczystość wynajęto salę Filharmonii Krakowskiej. I trzeba przyznać, że była to uroczystość godna tej sali. Wśród zaproszonych gości obecni byli: członek KC PZPR Jerzy Kurdziel, sekretarz KK PZPR Jan Czepiel, wiceprezydent m. Krakowa Andrzej Żmuda, I sekretarz KD PZPR Podgórze Jan Kozak, naczelnik tej dzielnicy Marian Ku-

Jak na tak wielką imprezę były tylko dwa przemówienia i trzeba przyznać krótkie, ale za to treściwe. Nasz dyrektor Tadeusz Trzmiel zwrócił zebranym uwagę, że obecny rok bogaty jest w rocznice, bo i ogólnopolska 40. zwycięstwa nad faszyzmem i krakowska 110. pojawienia się na ulicach Krakowa pierwszego pojazdu komunikacji zbiorowej, i 65. istnienia zakładowej Orkiestry Detej. Mimo

że się pogłębić. To prawda, że przedsiębiorstwo nie jest zestawione samemu sobie, że może liczyć na pomoc resortu i samego ministra. To prawda, że pomagają mu władze krakowskie i krakowskie zakłady pracy, że myśl techniczna naszych pracowników wyróżnia się pozytywnie spośród innych tego typu przedsiębiorstw... Ale przecież stale pogarszające się warunki placowe, już dziś powodują trudności kadrowe. A co będzie za kilka miesięcy? Tymczasem, dla poprawy tej sytuacji trzeba by zmian strukturalnych w zasadach wprowadzanej reformy gospodarczej. Dlatego też nam nie pozostaje nic innego, jak tylko zawsze i wszędzie trąbić na alarm, by nie doszło do niebezpieczeństwa, którego boją się wszyscy.

Drugi mówca, a był nim sekretarz Jan Czepiel, patron całej uroczystości, podkreślił doniosłą rolę rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, które to zdarzenie obwieszczała m. in. i obchodząca swój jubileusz orkiestra tramwajarzy. Zwrócił uwagę na wartości, jakie przynoszą robotnicze zespoły artystyczne działające przy naszym przedsiębiorstwie oraz złożył życzenia i podziękowania za trud całej tramwajarskiej rodzinie w dniu jej święta.

Oczywiście, tak wielka uroczystość nie mogła obyć się bez odznaczeń dla wyróżniających się i zasłużonych pracowników naszego przedsiębiorstwa i członków naszej orkiestry. Wszystkich odznaczonych na naszych łamach wymienić nie sposób (czynią to nasi koledzy z „Sygnałów Tygodnia”), ale wspomnijmy (Dokończenie na str. 4)

Fot. STANISŁAW TYRAN

nik tej dzielnicy Marian Ku- lig, dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UMK Andrzej Biegun i zastępca dyrektora Wydziału Kultury UMK Michał Sapeta. Obecni też byli przedstawiciele zaprzyjaźnionych przedsiębiorstw i zakładów oraz prezes Zarządu Krakowskiego Związku Chórów i Orkiestr Kazimierz Zglinicki.

tych uroczystych okazji mówca zmuszony był jednak mówić o sprawach mniej wesołych i podniosłych, bo o obecnej, trudnej sytuacji przedsiębiorstwa, ale cóż zrobić, gdy okazuje się, że ze świadczeniami usług przez przedsiębiorstwo nie jest najlepiej, a tendencje jakie obecnie ujawniają się coraz bardziej, zapowiadają, że stan ten mo-

PO RAZ PIERWSZY „Święto Oświaty” zostało ustanowione w rok po zwycięstwie nad faszyzmem, w maju 1946 r. na mocy uchwały Rady Ministrów. Akt ten nawiązywał do światłych idei naszej historii, a zwłaszcza do tradycji Komisji Edukacji Narodowej. Święto miało charakter ogólnopolski i miało być organizowane nadal w latach następnych. Zyskało znaczną siłę, gdyż w miejsce obchodzonego przez kilka lat „Świąt” — przez trzy dni, zostało przemianowane na Tydzień Oświaty, Książki i Prasy a następnie na Dni Oświaty, Książki i Prasy. Nazwa ta zachowała się do dziś. Stanowią one najbardziej udaną formę popularyzacji książki.

Do akcji urządzania imprez angażowano młodzież szkolną różnych typów szkół, członków organizacji społecznych,

pracowników oświatowych, bibliotecznych i prasowych. Uwaga organizatorów koncentrowała się na uruchamianiu nowych placówek kulturalnych. 12 maja ustalono jako stały Dzień Działacza Kultury, a także ufundowano Odznakę Działacza Kultury. Do central-

nych punktów programu należały Międzynarodowe Targi Książki, rozstrzygnięcie konkursów czytelniczych, Międzynarodowy Festiwal Kultury Studentów.

Trwające w ostatnich latach prawie cały miesiąc DOKiP są uwieńczeniem całorocznej pracy i wysiłku tysięcy ludzi, w wyniku której rola autorów, wydawców, redaktorów, poligrafów, księgarzy i kolporte-

rów stale wzrasta, modernizuje się produkcja książek, broszur, gazet i czasopism, zmieniają się środki oddziaływania zmierzające do rozbudzenia aspiracji intelektualnych czytelnika. Mamy pewne sukcesy, ale mamy jednocześnie wiele braków w tej dziedzinie. Tak

np. zapotrzebowanie społeczne na wydawnictwa encyklopedyczne, literaturę popularnonaukową, fachową. A przecież stale wzrastający poziom techniki stawia coraz większe wymagania. Nadejście za szybko postępującymi zmianami charakterystycznym dla okresu, w którym żyjemy, wymaga stałego rozwoju intelektualnego nawet najlepiej przygotowanych specjalistów. Jak stwo-



Pod parasolami

Przebieg 1-majowej manifestacji znamy z przekazów telewizyjnych i prasowych. Dzisiaj — w upalną, majową pogodę — aż trudno uwierzyć, że w tym tradycyjnie pięknym dniu mogło tak sypać śniegiem i być tak zimno. My daliśmy odpór śnieżnicy dużą reprezentacją naszej MPK-owskiej rodziny.

Fot. STANISŁAW MAKAREWICZ



Maj — kultura

ryzować warunki zapewniające tę możliwość nadążania za rozwojem oraz pełnego wykorzystania dorobku myśli technicznej i naukowej — to najważniejszy problem stojący przed twórcami, uczonymi, a przede wszystkim przed zajmującymi się przekazywaniem

biania wiedzy, bez pomocy książki. Dumą napawa fakt, że sprawdzają się słowa A. Mickiewicza „by moje książki zbłądziły pod strzechy”. I faktycznie w wielu domach można spotkać biblioteki z bogatymi księgozbiorami z różnych dziedzin.

Trzeba mocno podkreślić, że wartość DOKiP okazała się olbrzymią. Do trwałych efektów „Dni” należały i należą nowe biblioteki, nowe czytelnice. Tysiące imprez masowych, występów artystycznych, spotkań autorskich, kiermaszów — to wszystko rozbudza zainteresowania książką.

Ochodzone każdego roku DOKiP posiadają i tym razem duże znaczenie. Wagę tego znaczenia podnosi fakt, że rok bieżący został ogłoszony przez UNESCO rokiem Stanisława Ignacego Witkiewicza.

I. ORTUŁ

▲ Czyżby niektórzy kierownicy posiadali tajemnicę pracy z załogą? W ciągu 4 miesięcy br. ich pracownicy potrafili doprowadzić do podwojenia, a nawet potrojenia liczby skarg w stosunku do roku ubiegłego. Do takich przodowników należą: ZAC, ZAB, ZAW i NR. Chyba odwrotnie będzie niebawem w sekcji tramwajowej, tam być może nie będzie nie tylko skarg, ale i... pasażerów. Póki co, od czasu do czasu niektórzy motorniczo-wo zatrzymują ruch i czekają na funkcjonariuszy milicji, by ci rozstrzygali spory z wsiadającymi pasażerami. Tak było 28 kwietnia w „6” i 7 maja w „2”. W pierwszym wypadku zatrzymanie trwało 20 min., w drugim już 40. Tylko patrzeć, jak zastraszeni w ten sposób pasażerowie będą chodzić piechotą. No cóż, coś z tym „niewygodnym elementem” trzeba zrobić i od czegoś zacząć. Najlepiej karać niesfornych niezabieraniem do tramwaju.

▲ Okazuje się, że już absolutnie nie wystarczają nam ziemskie rozmowy między sobą. Ostatnio w Osieczanach odkryto, iż instalacja telefoniczna podłączona była do... odgromnika piorunochronu. Śmiałości ostrzegamy. Rozmowa może być wprowadzić owocną, ale i niebezpieczną. Nuż piorun strzeli? Szkoda tylko, że taką ewentualność może mieć rozmówca, nie instalator. A piorun wcale by nie zdziwił. I Najwyższy gdyby zechciał do nas dzwonić, przy takich połączeniach może zagrzebieć.

▲ Przez bez mała rok nie można było uruchomić UFO, bo brakowało jakiejś tam części. Trwało by to może jeszcze parę lat, a przystanki myto by ręcznie, gdyby



sam zainteresowany, nie zmuszony koniecznością, czekał nadal. Na szczęście „ruszył” w Polskę i co trzeba kupić. Gdy ukaże się ten numer gazety, UFO już pewnie będzie sprawne. Szkoda, że tak długo „wpadano” na ten pomysł, ale ponoć lepiej późno...

▲ Mimo usilnych starań, by doprowadzić do jednakowych danych o ilości kursującego taboru w Głównej Dyspozytorni i u dyspozytorów zajezdniowych, ciągle są jakieś kłopoty. Ot, chociażby 4 maja autobus „104”, 21101 według dyspozytora zajezdniowego kursował na trasie. Według natomiast wszystkich innych danych stał w zajezni po naprawie i nawet nie miał dokumentów. Zresztą zaliczaniem wozów i kursów spory powinien rozstrzygnąć wreszcie komputer.

▲ W przedsiębiorstwie powstała Komisja Historii. W terenie działają „detektywi” i donoszą o istnieniu starych wozów tramwajowych z przeróżnych miejsc spoza Krakowa. Ostatnio na przykład znaleziono tramwaj z 1910 roku (a więc starszy niż sławetna „norymberga”), w którym kiedyś sprzedawano... piwo. Wozów znaleziono oczywiście więcej i niebawem dotrą do nas. Gorzej nieco jest z przekazywaniem komisji dokumentacji, mogącej zasilić powstającą sekcję. Szkoda. Może potomni przynajmniej po ilości papieru mogliby ocenić naszą aktualną działalność.

▲ Jeśli już tak blisko jesteśmy dokumentacji. Ciekawe kto też podjąłby się zliczyć, ile w ciągu roku wydajemy wszelkiego rodzaju druków i sprawozdań w twardych oprawkach? Każda chcąc być szanowaną organizacją i komórką musi mieć sprawozdanie w twardej obwolutie. Ostrzegamy, że niebawem nie będzie ważniejszych. Nie wiem jak po jakimś czasie oceniać będzie działalność, ale sprawozdania „w twardych” przetrwają. Chyba należałoby ostrzec kierownika Działu Ogólnego, by nie musiał sadzonych przez siebie własnoręcznie drzew wycinać na papier. Całe szczęście, że zarządzenia dyrektora jeszcze nie są w twardych oprawkach. Jak donoszą zainteresowani, podobno przez to nie są wcale mniej ważne.

(F. S.)

Podziękowania Komitetu Honorowego Obchodów Święta 1 Maja w MPK Kraków

W IMIENIU Komitetu Honorowego Święta 1 Maja w MPK, z upoważnienia dyrektora MPK, KZ PZPR, Rady Pracowniczej MPK, Zarządu NSZZ Pracowników MPK oraz ZZ ZSMP składam wyrazy głębokiego szacunku i uznania wszystkim uczestnikom i organizatorom uroczystości pierwszomajowych w naszym przedsiębiorstwie.

Wyrażam uznanie podstawowym organizacjom partyjnym ZAW i ZTP za inicjatywę i wzorową organizację nowatorskiej w skali przedsiębiorstwa formy uczczenia Święta Pracy uroczystym, otwartym zebraniem załogi oraz POP z udziałem przedstawicieli

pozostałych zakładów. Wykazaliście, iż tego rodzaju spotkanie spełnia ważką rolę w integracji załogi naszego przedsiębiorstwa, w krzewieniu idei i treści związanych z robotniczą tradycją i głęboką symboliką obchodów pierwszomajowych.

Szczególnie serdecznie dziękuję uczestnikom pochodu i wiecu w dniu 1 maja. Wbrew skrajnie trudnym warunkom atmosferycznym stawiliście się wyjątkowo licznie wraz z rodzinami i przyjaciółmi, by dać po raz kolejny dowód na to, że na załogę Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego zawsze można liczyć. Był to kolejny konkretny przykład poparcia

dla działań jakie podjęliśmy po IX Zjeździe naszej Partii w kraju, w regionie krakowskim oraz w naszym przedsiębiorstwie; przykład zbiorowej woli naszej załogi, by świat, w którym żyjemy, ulepszyć własną ciężką i odpowiedzialną pracą. (...)

Raz jeszcze dziękuję Wam, koleżanki i koledzy, towarzyszy i towarzysze — biorący udział w uroczystościach i w zabezpieczaniu wzmożonego ruchu — za to, że dzięki Wam Święto Pracy stało się prawdziwym świętem naszej załogi.

ZA KOMITET HONOROWY
przewodniczący
RYSZARD GURBIEL

Dar serca

6 MAJA 16 pracowników Zakładu Transportu pośpieszyło na ratunek córce pracownika tego zakładu, sześciolatniej Joli Ganczarskiej, oddając dla niej krew. Ta akcja pociągnęła za sobą dalsze ochotnicze zgłaszanie się tamtejszych pracowników do honorowego oddawania krwi.

19 pracowników już oddało 5,400 litra tego bez przesady najcenniejszego leku, dalszych kilku jest już zgłoszonych. W Zakładzie Transportu powstaje Koło Honorowych Dawców Krwi.

Na uwagę zasługuje fakt, iż jest to akcja prawdziwie honorowa. Krwiodawcy nie biorą nawet przysługującego im wolnego dnia. (F. S.)

Pożegnanie pani Krystyny

W ZAKŁADZIE Transportu z okazji 1 Maja odbyło się spotkanie załogi. Połączono je z pożegnaniem długoletniej pracownicy Zakładu — KRYSZTINY ULIŃSKIEJ. Mimo iż udział w spotkaniu nie był obowiązkowy, załoga stawiała się licznie.

Ten fakt najlepiej chyba świadczy, jakim pracownikiem i człowiekiem jest pani Krystyna. Odeszła na emeryturę po 31 latach pracy. (F. S.)

Sprostowanie

W poprzednim numerze, w tekście o funkcjonowaniu reformy wdarto się kilka błędów. Na skutek naszych zabiegów, pani WIEŚŁAWA BARWACZ z NBP zmienia pieć. Błędnie też wydrukowane zostało nazwisko pani TERESY DAJSZCZYK. Zainteresowanych i czytelników serdecznie przepraszamy. (F. S.)



W NASZYM przedsiębiorstwie trwają wybory do Samorządu Pracowniczego. Wyjątkowo sprawnie przebiegły one w ZAW.

Od 8 do 10 maja dzień i noc w holu budynku pracowała komisja wyborcza.

Estetyczna dekoracja nadawała powagi i uroczystego charakteru temu przedsięwzięciu. (fis.)

Fot. STANISŁAW MAKAREWICZ

KRONIKA ZSMP

rał głos w imieniu krakowskiej delegacji podczas dyskusji w zespole problemowym „Kształtowanie twórczego stosunku do pracy, politechnicznego i innowacyjnego wychowania młodzieży”. Nie zabrakło i MPK-owskiego akcentu w dyskusji plenarnej: inny delegat z Krakowa kol. Bogdan Janik reprezentujący środowisko młodzieży uczącej się, mówił w swoim wystąpieniu m. in. o pozytywnych działaniach ZSMP w szkołach zawodowych na przykładzie ZSZ MPK.

List przewodniczącego Zarządu Głównego ZSMP JERZEGO SZMAJDZIŃSKIEGO:

Koleżanki i Koledzy! W dniach 26—29 kwietnia odbył się IV Zjazd Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Jego znaczenie i doniosłość dla naszej dalszej pracy zweryfikuje przyszłość. Jednak już dziś mamy obowiązek konkretyzowania jego najistotniejszych ustaleń i decyzji.

W dniach 10—20 maja — odbywamy V Dekadę Kół ZSMP. Spróbujmy to, co było najbardziej znaczące dla IV Zjazdu — te nasze wspólne idee, pomysły, inicjatywy, które w konsekwencji zaowocowały w programowych uchwałach — przełożyć na język codziennych działań, wpisać je do programów każdego koła i instancji, nadać im wy-

miar indywidualnego i zbiorowego obowiązku. Starajmy się dotrzeć z tymi treściami nie tylko do każdego z nas — członków Związku, ale także do tych, którzy myśląc i czując podobnie jak my — akceptują nasz program i nasze cele.

IV Zjazd potwierdził, iż jesteśmy polityczną, samodzielną organizacją ideowo-wychowawczą młodzieży polskiej, otwartą dla każdego młodego człowieka oddanego sprawie socjalistycznej Polski. Od praktyki działania Związku zależeć będzie w jakim stopniu ta teza deklaracji ideowej zostanie urzeczywistniona w kadencji, którą otworzył Zjazd. To my, Koleżanki i Koledzy, przede wszystkim w naszych kołach zadecydujemy o społecznej nośności i pokoleniowym wymiarze naszych dokumentów programowych. Podmiotowość młodzieży, tak często dyskutowana w naszej organizacji ma generalnie jedno imię: gotowość do współgospodarzenia i zarazem gotowość do współodpowiedzialności za Ojczyznę. Bo czy możemy współzrządzić, współgospodarzyć, mieć wpływ na najpoważniejsze dla kraju decyzje, nie będąc tam, gdzie one zapadają?

Przed nami kampania wyborcza do Sejmu PRL. Wydalenie ogromnej rangi dla kraju, całego społeczeństwa i dla naszego Związku. Szuka-

jąc w tej narodowej kampanii miejsca dla siebie musimy, równocześnie dać dowód, że własną działalnością, postawą służebności wobec nadrzędnych celów Ojczyzny zasługujemy na zaufanie. Aspiracje do współzrządzenia i współodpowiedzialności potwierdzajmy naszą działalnością, naszymi osiągnięciami.

W nowej kadencji pragnę wszystkim Koleżankom i Kołom złożyć najlepsze życzenia sukcesów w życiu osobistym i zawodowym, a także satysfakcji z pracy społecznej w naszym Związku.

Serdecznie Was pozdrawiam

JERZY SZMAJDZIŃSKI

ZARZĄD Szkolny ZSMP zorganizował w dniach 4—6 maja wycieczkę do Warszawy. Była to forma wyróżnienia najlepszych uczniów, a zarazem aktywistów organizacji młodzieżowej za ich wyniki w nauce i pracy społecznej w roku szkolnym 1984/85.

W PROGRAMIE wycieczki znalazło się m. in. zwiedzanie Muzeum Wojska Polskiego, Zamku Królewskiego, Zamków w Wilanowie i Łazienkach a także warszawskiej Starówki.

ZARZĄD Główny ogłosił V Dekadę Kół ZSMP w dniach 10—20 maja 1985 r. Istotą tej edycji Dekady ma być szeroka i pełna prezentacja dorobku merytorycznego najwyższego forum naszego Związku jakim był niedawno w dniach 26—29 kwietnia br. IV Zjazd ZSMP.

Z TYM PYTANIEM zwróciłam się do kilku osób zatrudnionych na różnych stanowiskach. Nie chciałam, rzecz jasna, by moi rozmówcy podali mi definicję biurokracji. Proponowałam, by określili w jakim rozumieniu o niej potocznie mówimy i myślimy. Co powiedzieli?

Leopold Rolniak: „Jest to zbędne, nikomu niepotrzebne wykonywanie czynności administracyjnych”.

Wiesław Ptak: „Są jej dwa aspekty. Jeden to zbędna produkcja papieru, bo dziś na wszystko trzeba mieć podkładkę. Już prawie nikt do nikogo nie ma zaufania. A przecież jeżeli komuś dało się rekomendację, to powinno się być przekonany, że była ona słuszną. Chyba że rekomendacja to czysta formalność i nawet ci, którzy jej udzielają, nie przywiązują do niej wagi. Druga strona biurokracji, według mnie, to celowe odsyłanie interesanta od jednego referenta do drugiego, z pokoju do pokoju, by go w końcu zniechęcić i mieć święty spokój”.

Pracownik z ZAW: „Pani nie wie? To nie trzeba pytać. Niech pani spróbuje załatwić najbardziej bzdurne, diabolicznej komu i na co potrzebne zaświadczenie w którymś z pokoiów na Brożka. Jak już się trafi do właściwego pokoju, to trzeba mieć cholernie szczęście, by akurat odpowiednia osoba „kompetentna” była na miejscu i od ręki chciała przybić pieczęć. Przeważnie jest albo „chwileczkę nieobecna”, albo stoi w bufecie, albo po prostu nie ma akurat nastroju i każe przyjść jutro. Nazwisko, a pani mnie nie zna? To lepiej niech tak zostanie, bo właśnie muszę mieć zaświadczenie, lepiej niech nie zna”.

Danuta Wilkoszewska: „Biurokracja jest to takie funkcjonowanie administracji, które utrudnia logiczny tok załatwiania spraw urzędowych. Za biurokrację uważa się bałagan organizacyjno-porządkowy, takie wrażenie stwarza niedoinformowanie. Często też tak określamy nie zjawisko, lecz ludzi wykonujących prace administracyjne”.

Mała Encyklopedia Prawa PWN Warszawa 1980 rok:

1. Jest to typ zarządzania i kierowania ludźmi przy pomocy aparatu zbudowanego w sposób racjonalistyczny.

2. Wadliwy, bezduszny system administrowania. Teoria biurokracji w pierwszym zna-

czeniu została opracowana przez M. Webera, który ten typ organizacji administracji państwowej przeciwstawił państwu feudalnemu. Nowoczesna biurokratyczna organizacja według Webera opiera się na zasadach racjonalistycznych i służy maksymalnej efektywności, cechują ją: oparcie systemu administracji na przepisach prawa, ustalenie zasad urzędników w postaci prawnie określonych kompetencji, hierarchiczna budowa aparatu administracyjnego i wprowadzenie dyscypliny służbowej, oddzielenie funkcji urzędowych i prywatnych, oparcie rekrutacji na zasadzie fachowych kwalifikacji przy

odrzuconiu sprzedaży urzędów... NIEKTORE cechy tego systemu doprowadzone do skrajności w warunkach zawodowej administracji izolowanej od kontroli społecznej zrodziły zjawiska negatywne: np. formalizm w przestrzeganiu prawa, przerodzenie się hierarchicznego podporządkowania w nadmierny centralizm itp. Zjawisko to nosi nazwę biurokratyzmu.”

Mała Encyklopedia Ekonomiczna PWE, Warszawa, 1974 rok:

„...warstwa urzędnicza, udział ludzi wykonujących funkcje administracyjne: a) głównie na podstawie danych

zarejestrowanych w dokumentach i ewidencjach, a wskutek tego przede wszystkim „zza biurka”, b) działających na podstawie formalnych przepisów postępowania, a więc przeważnie bezosobowo, c) z reguły traktujących swoje wyspecjalizowane funkcje zawodowo, czyli jako główne zajęcie i podstawowe źródło utrzymania. (...) Wraz z nasileniem się tych cech powstaje niebezpieczeństwo przerostów biurokracji, bezdusznej i formalistycznej postawy urzędników, ich wygodnictwa, aseku-rantstwa, pozornej pracy, traktowanie pomocniczych funkcji administracyjnych jako celu samego w sobie i wykonywania władzy, wprawdzie w imieniu ludzi, w których jest ona skupiona, lecz nie w ich interesie. Aby walka z biurokracją była skuteczna trzeba ją skierować przeciwko istotnym źródłom przerostu biurokracji, a nie jego zewnętrznym objawom. (...) Niekontrolowany i nadmierny rozwój cech biurokracji prowadzi do przerostów i zwyrodnienia biurokratyzmu zmniejszając sprawne funkcjonowanie przedsiębiorstw i instytucji”.

Ten może przydługi wywód teoretyczny przytoczyłam nie bez powodu. Okazuje się, że nikt z moich rozmówców, a pewnie i niewielu z nas kojarzy biurokrację z jej pozytywnymi cechami przypisanymi jej przez M. Webera. I jest to chyba dostateczny sygnał, iż zwyrodnienie nastąpiło i walka z nim jest już nie potrzebna a koniecznością. Tylko czy walka w jednym przedsiębiorstwie bez reformy centralnej nie będzie walką własnie przeciwko objawom zewnętrznym, a nie źródłom biurokratyzmu?

FILOMENA SERWIN

MARIAN BŁAWUT — zastępca głównego mechanika MPK został uhonorowany trzema odznaczeniami: Medalem za Utrzymanie Władzy Ludowej, Medalem Zwycięstwa i Wolności oraz Medalem Czwadziestolecia.

N.N. Da się Pan namówić na wspomnienie z tamtych czasów?

M.B. Oj, lepiej nie. To był trudny

studiów proponowano mi zmianę kierunku, ale się nie zgodziłem.

A.N. Czym się Pan zajmuje poza pracą?

M.B. Zdziwi się pani, ale pomagam żonie w robieniu zakupów.

A.N. Rzeczywiście jestem zaskoczona. Wszak mężczyźni bardzo nie lubią stania w kolejkach.

Album współczesny

okres. Było bardzo ciężko. A i wiele szczegółów zatarło się już w pamięci.

N.N. W MPK pracuje Pan 12 lat...

M.B. Co mogę powiedzieć o przedsiębiorstwie? Ano, wiele dobrego. Ale są także pewne mankamenty. Jak to w zakładzie pracy. Najwięcej niezadowolona budzi fakt, że inne przedsiębiorstwa wyprzedziły nas pod względem wysokości płac. Nie mówmy jednak o tym przy święcie.

N.N. Czy lubi Pan swój zawód?

M.B. O tak. Z zamiłowania wybrałem studia mechaniczne. Już w czasie

M.B. Też nie lubię, ale przyzwyczaiłem się. A poza tym muszę to robić ze względu na nie najlepszy stan zdrowia mojej żony.

A.N. Jak Pan wypoczywa?

M.B. Bardzo lubię wycieczki krajoznawcze. Ostatnio byliśmy (członkowie ZBoWiD-u) w Majdanku i Lublinie. To z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej. Zabraliśmy na tę wycieczkę przodujących uczniów z Zasadniczej Szkoły Przyszkolowej przy ul. Wąskiej. Bardzo udana wycieczka. Była to lekcja historii.

Rozmawiał A.N.

Rozmowa w biegu

REFORMA gospodarcza zdecydowanie zmieniła sytuację przedsiębiorstwa. Bo to i jednoosobowa odpowiedzialność dyrektora, samorządność i samodzielny podział zysku. Mimo iż w 1984 roku MPK osiągnęło 520 mln zł zysku (na planowane 444 mln zł), to jednak większość pracowników jest niezadowolona ze swoich wynagrodzeń.

„Sygnały”: Dlaczego?

MICHAŁ JANKOWSKI (główny księgowy MPK): To prawda, że w ramach reformy gospodarczej przedsiębiorstwo samo dokonuje podziału zysku. Po potrąceniu obowiązkowych odpisów na podatek dochodowy i fundusz rezerwowy, pieniądze z zysku przeznaczone są: na fundusz rozwoju przedsiębiorstwa, fundusz socjalny, mieszkaniowy i na nagrody dla pracowników.

„S”: W ubiegłym roku zysk był wyższy niż przewidywano. Skąd w takim razie niezadowolenie wśród załogi?

M.J. Wynagrodzenia są obciążone podatkiem na Państwowy Fundusz Ak-

tywizacji Zawodowej. I to niezależnie od wysokości zysku. W ubiegłym roku np. musieliśmy zapłacić 17 proc. Dało to sumę 136 mln zł. Wpłaciliśmy 72 mln. Resztę rozłożono na raty na 1985 i 1986 rok. Nie można mówić jednak, że płace nie wzrosły. W ostatnich latach podniesiono je średnio o ponad 20 proc.

„S”: To sprawa podatków, a tzw. efektywność gospodarowania?

M.J. No właśnie. Na wysokość zysku wpływają: poziom kosztów, poziom wpływów, straty i zyski nadzwyczajne, dotacja przedmiotowa. Koszty są tutaj najważniejsze. Musimy dążyć do maksymalnego obniżenia kosztów własnych. W sytuacji, kiedy wielokrotnie wzrosły ceny materiałów, musimy efektywnie nimi gospodarować, właściwie wykorzystać czas pracy, prawidłowo wykonywać remonty, wykorzystywać materiały odpadowe. Jednym słowem sprawić, aby praca była rzeczywiście efektywna. A wówczas poziom zysku będzie wyższy.

POMYSŁ uzależnienia płacy pracowników od wydajności pracy nie należy wcale do nowych, a i w naszym przedsiębiorstwie wiele się na ten temat mówiło. Zawsze jednak okazywało się, że ze względu na sposób sterowania naszą gospodarką wprowadzenie takiego systemu nie jest możliwe. Toteż gdy do przedsiębiorstwa zawiąta reforma gospodarcza i sławetne „3S” zaświtała nadzieja, że może tym razem uda się. Wprowadzenia systemu motywacyjnego chcieli nie tylko kierownicy, ale i sami pracownicy, którzy w takim systemie widzieli możliwość lepszego zarobku, uważano, iż taki system pozwoliłby w końcu uwierzyć, że o płacę się dobrze pracować. Zajęci jednak trwającymi od roku targami z ministerstwami o zachowanie starych zasad wypłacania dodatków stażowych i nagród jubileuszowych odłożyliśmy jakos plany wprowadzenia systemu motywacyjnego na okres późniejszy.

Słuszną idea — łączyć efekty płacowe z wydajnością pracy

W katowickim WPK nie wyszło

szy. Okazało się jednak, że w innych miastach postanowiono nie czekać tylko wziąć się do rzeczy. I oto od początku tego roku wprowadzono taki system w WPK Katowice.

Systemem objęto ok. 80% załogi, a jego rozwiązanie było całkiem proste. Jeśli idzie o prowadzących pojazdy wyglądało to następująco: jeśli kierowca bezawaryjnie zaliczy przewidziane w rozkładzie jazdy wszystkie kursy, to otrzyma stawkę 103—106 zł za każdą godzinę pracy (motorniczy — 95—100 zł), jeśli jednak choć jeden kurs nie dojdzie do skutku, to bez względu na przyczynę, stawka ta spada do 48 zł za godzinę (w przypadku motorniczego — 40 zł). Pierwsze miesiące działa-

nia nowego systemu płacowego potwierdziły słusność takiego rozwiązania, a zadowoleni byli zarówno pasażerowie, którym znacznie poprawiła się regularność kursowania w komunikacji miejskiej, jak i prowadzący pojazdy, którym, jeśli tylko dobrze pracowali, zarobki wzrosły o kilka tysięcy złotych miesięcznie.

Radość nie trwała jednak zbyt długo, gdyż szybko okazało się, że przedsiębiorstwo wcale nie jest ani tak samodzielne, ani też takie samorządne. Z początkiem marca zostało ono poinformowane o tym, że wskaźnik wzrostu zarobków wolnych od obciążenia na Państwowy Fundusz Aktywizacji Zawodowej na rok bieżący został ustalony

odgórnie na poziomie 8%, podczas gdy jeszcze przed rokiem wynosił on 18%. Sytuacja taka znaczy tylko tyle, że przy takim wzroście płac, jaki nastąpił w katowickim przedsiębiorstwie, zapłaci ono na PFAZ blisko 2 mld zł, podczas gdy jego planowany zysk wyniesie zaledwie połowę tej sumy. Konsekwencje zaś tego będą dalej takie, że w przyszłym roku przedsiębiorstwo nie tylko nie będzie miało pieniędzy na fundusz rozwoju, fundusz mieszkaniowy i nagrody, ale jeszcze przyjdzie mu spłacać dług przez następne lata. Oczywiście przedsiębiorstwo może zrobić jeszcze co innego — po prostu wycofać się z wprowadzonego systemu, ale wtedy musi liczyć

się z tym, że pracownicy, którym płace nagle zmniejszą, masowo będą się zwalniać z pracy i to w sytuacji, gdy w przedsiębiorstwie już w tej chwili brakuje pracowników. Oczywiście taki stan rzeczy odbije się w ostateczności na pasażerach.

Okazuje się, że nie wystarczy dobrze chcieć, i nie zawsze dobre i zdawałoby się skuteczne pomysły mogą być w praktyce zastosowane. Przekreślają je autorytatywne decyzje podejmowane zza biurka gdzieś na wysokim szczeblu administracji państwowej, gdzie zapominają, że pieniądze prawie zawsze zachęcają do lepszej i wydajniejszej pracy. No cóż, pewnie ci sami urzędnicy będą niedługo ślać alarmujące pisma o malejącej wydajności pracy w komunikacji miejskiej. A kto wtedy będzie winien? Oczywiście na pewno robotnicy!

A. ZYZMAN

Wielkie święto tramwajarskiej braci

(Dokończenie ze str. 1)

choć, że Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został kapelmistrz orkiestry **Alojzy Thomys**, Złotymi Krzyżami Zasługi: **Stanisław Gadek**, **Jan Jarczyk**, **Bolesław Kołodziej**, **Jan Przybylski**, **Jan Sidorowicz**, **Srebrne Krzyże Zasługi**: **Józef Kuś**, **Leopold Rolniak** i **Karol Załęski**. Oprócz tych odznaczonych **Jan Czepiel**, **Andrzej Żmuda** i **Marian Kulig** wręczyli również **164 Medale 10-lecia Polski Ludowej**, **14 Medalów Za Udział w Wojnie Obronnej 1939**, **9 Medalów Za Udział w Umacnianiu Władzy Ludowej** oraz **14 Medalów Zwycięstwa i Wolności**. Wręczenie takiej ilości odznaczeń przeplatane było oczywiście występami artystycznymi obchodzącej jubileusz orkiestry, chóru „**Lutnia Robotnicza**” oraz zaproszonego specjalnie chóru dziecięcego ze **Słomnik „Jutrzenka”**. Koncert ten, trzeba przyznać, był naprawdę udany i piękny, a jego fragmenty były odtworzone nazajutrz w Rozgłosni Polskiego Radia. Jubilaci z orkiestry otrzymali zań piękny kosz kwiatów, który później złożono pod tablicą upamiętniającą śmierć naszych pracowników w czasie okupacji, na której znajdują się nazwiska trzech członków orkiestry.

miasta stanowicie bardzo ważne ogniwo zaspokajające stale rosnące potrzeby w zakresie masowej komunikacji. Trudna i odpowiedzialna to służba, wymaga pokonywania licznych kłopotów, a jednocześnie doskonałej organizacji pracy, wysokiej dyscypliny i obowiązkowości. Wszystkie problemy załogi przedsiębiorstwa są mi bardzo bliskie i dlatego też serdecznie dziękuję Wam za wysiłek i pełną poświęcenia pracę. Przyjmijcie również słowa uznania za działalność społeczną, która dobrze służy naszemu miastu i jego mieszkańcom. Życzę wszystkim pracownikom i ich rodzinom dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności w codziennym życiu i pracy.

Z poważaniem
APOLINARZ KOZUB

Od prezidenta
miasta Krakowa

Z okazji Jubileuszu najlepsze gratulacje i najlepsze życzenia. Kierownictwu zespołu, jego członkom dziękuję serdecznie za ofiarną pracę i życzę wiele satysfakcji w działalności społecznej i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

TADEUSZ SALWA

Od sekretarza KK PZPR

Z okazji Jubileuszu 65-lecia działalności przekazujemy Wam w imieniu władz politycznych miasta Krakowa serdeczne gratulacje oraz wyrazy głębokiego uznania za Wasz codzienny trud artystyczny. Przyjmijcie w dniu Waszego Jubileuszu najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów w pracy artystycznej, zawodowej i społecznej, zadowolenia z osiągniętych wyników oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

JAN CZEPIEL
JÓZEF SZCZUROWSKI

Dzień Pracowników Gospodarki Komunalnej stał się okazją przysłania tramwajarskiej braci życzeń i pozdrowień od władz naszego miasta. Oto one:

Od przewodniczącego
Rady Narodowej
Miasta Krakowa

Z okazji Dnia Pracownika Gospodarki Komunalnej składam załozce i kierownictwu politycznemu - gospodarstwu przedsiębiorstwa najserdeczniejsze gratulacje i pozdrowienia. W kompleksie gospodarki komunalnej naszego

siła przybierała na sile, wraz z kierownikiem drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, dzielnym **Władysławem Teodorczukiem**, postanowił doprowadzić grupę krakowskich robotników do tego, by jednocią silni, a śpiewem wspaniali, potrafili porwać innych. Wierzyliśmy, że jeśli dziś zastanawiamy się nad wszystkimi czynnikami, które kształtowały patriotyczną świadomość szerokich rzesz ludzi pracy Krakowa w ostatnim dwudziestolecu austriackiego zaboru, które przygotowywały masy na spotkanie niepodległej Ojczyzny, pamiętajmy o „**Lutni Robotniczej**”. W jesienne niedzielne popołudnie, wśród kosztów kwiatów na estradzie, w uroczystych jubileuszowych przemówieniach padła m. in. takie słowo: „W kilka lat po ukonstytuowaniu się chór przyłączył się do Polskiej Partii Socjalistycznej i rokrocznie prowadził robotników Krakowa w pochodzie 1-majowym, brał udział w manifestacjach oraz pogrzebach poległych działaczy Słowem i pieśnią manifestowali chórzyści swój bunt i nadzieję lepszego jutra. Za publiczne śpiewanie pieśni robotniczych byli wielokrotnie aresztowani, a wielu z nich działalność swoją przypłaciło życiem”. W kronikach chóru znajduje się potwierdzony historycznie zapis mówiący o kontaktach z przebywającym wtedy w Polsce **Włodzimierzem Leninem**. Kontakty polegały na rozmowach i na słuchaniu przez

poźniejszego wodza Rewolucji Październikowej pięknych polskich patriotycznych pieśni, śpiewanych przez robotniczy chór założony staraniem wielkiego poety.

A gdy nadeszła niepodległość i gdy Polska zmagala się w walce o calosc ziem swoich, „**Lutnia Robotnicza**” stanęła znowu do czynu. Duże są jej zasługi dla podtrzymywania narodowego ducha podczas plebiscytu na Śląsku; wiele tam dała pięknych i potrzebnych koncertów w latach 1921-23. Jeszcze dziś żyją w śląskich miejscowościach ci, którzy owych koncertów wtedy słuchali.

O tej wspaniałej tradycji „**Lutni**” wie wszystko obecny dyrygent chóru, młoda utalentowana **Małgorzata Wojnarowska**. Wkłada ogromny wysiłek w to, by zarówno najstarsi członkowie zespołu, jak też śpiewacy o wiele od nich młodszy, chlubną przeszłość poziomem swojej sztuki oraz osobistą postawą kontynuowali. Dbalosc o repertuar — ambitny i piękny — polaczona z zabiegami o dyscyplinę artystyczną i zwyczajną ludzką każdego członka chóru, zdają się świadczyć o tym, że „**Lutnia**” niejedno jeszcze osiągnie pod kierunkiem swojej chórmistrzini, która cały zespół zaakceptowała bez zastrzeżeń. A w krakowskiej „**Lutni**” patrzy się na dyrygentów z uwagą i oczekiwaniem. Jest to przecież chór, którego rangę w historii Krakowa i Polski



Fot. STANISŁAW TYRAN



Warto wspomnieć o „grającym tramwaju”, który tak jak przed czterdziestu laty (z tą różnicą, że wtedy był to 1 maja) obwoził po ulicach Krakowa grającą tramwajarską orkiestrę. Było to w porze szczytu przewozowego około godziny 14. Wcześniej zaś orkiestra grała pracownikom naszego przedsiębiorstwa w poszczególnych zakładach.

Fot. STANISŁAW MAKAREWICZ

„Życie Muzyczne” nr 1/85 — przedruk

Serce w koronie

KU WIEŻY Mariackiego Kościoła podnoszą się głowy przechodniów — za pomocą złocego się w zachodzącym słońcu instrumentu hejnalista spełnia swój codzienny obowiązek. Na Głównym Rynku królewskiego Krakowa, pośród jesiennych kwiatów, zapelniających liczne stoiska, trwa nastrój uroczysty. Zatrzymujemy się i my, wzruszeni do ścisku gardła, szczęśliwi, że znowu wypadło nam być tu w tej właśnie chwili, gdy Poloniae celeberrima urba sie na wszystkie cztery strony świata meldunek o dumnym istnieniu. Słuchając tej przedziwnej melodii, a przy tym tak niemal w sercu obecnej jak **Pacierz Pański** i chwytając w obie ręce ciepła dłoń swojej towarzyski, powtarzam cicho pytanie **Kazimierza Wierzyńskiego**: „Czy nie za wiele mi że jestem?”

...W takim oto nastroju, który sobie jeszcze wymarzyłem siedząc w najlepszym chyba krajowym pociągu, przemierzającym pół Polski — ze stolicy nad Wisłą do stolicy nad... Wisłą — w niespełna trzy godziny, w takim oto nastroju wszedłem tego popołudnia do wielkiej sali Państwowej Fil-

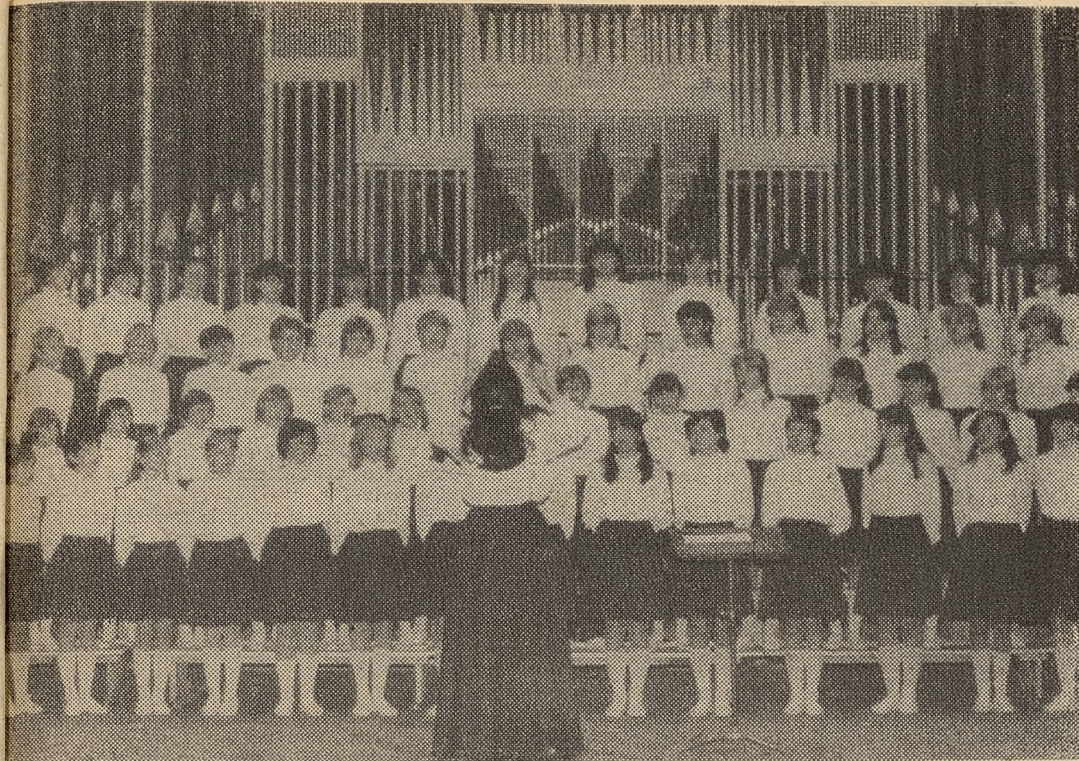
harmonii im. **Karola Szymanowskiego**. I jakież to cud sprawił, że nastrój ten nie opuścił mnie do końca wieczoru?

Małopolski lud tak kiedyś śpiewał: „nie zobaczył ukochany żeś biedna, żeś bosa, boś śpiewała takie pieśni, co od serca niosą...”. Nie interesuje mnie tu napisanie dla „**Życia Muzycznego**” recenzji z koncertu, który owego niedzielnego popołudnia i wieczoru słyszałem w krakowskiej filharmonii. A nie interesuje dlatego, że przecież śpiewano „takie pieśni, co od serca niosą”. Więc sercem słuchałem. Nade wszystko zaś chłonałem sercem całą tę uroczystość piękną i wzruszającą, poświęconą tym, którzy pracy dla szerzenia piękna oddali jakże wiele lat. Oj, jakże wiele! Stoją teraz na estradzie filharmonii i przeżywają wraz z młodszymi swoimi druhami tę jedyną i niezwykłą chwilę, gdy już widownia „zamienia się w słuch” a dyrygent jeszcze nie dał głównego znaku, by śpiewać.

A śpiewa już ten chór od lat osiemdziesięciu i pięciu! Szmat czasu. Ileż to się w tych dziesięcioleciach zdarzyło, ile zmieniło. Kiedy dzisiejsza

„**Lutnia Robotnicza**” powstała w roku 1899, Kraków znajdował się pod zaborem austriackim, więc zgadzając się na zarejestrowanie stowarzyszenia śpiewaczego o nazwie „Chór Robotniczy”, władze cesarskie w Wiedniu od razu przyjęły postawę nieufną wobec grupy krakowskich miłośników śpiewu narodowego. Zaborca wiedział dobrze, że chór powstał z potrzeb służenia zaangażowana pieśnią polską całemu społeczeństwu krakowskiemu, w szczególności zaś robotnikom, których celem była walka zarówno o wyzwolenie narodowe jak też społeczne, przeciwko wyzyskowi zaborcy i fabrykanta.

Dzieje „**Lutni Robotniczej**” są wyjątkowo ciekawe, wypełnione zdarzeniami, powiazane z nazwiskami osób powszechnie znanych nie tylko w Krakowie, lecz również w całej Polsce. Tak jest od początku. Bo czy dacie wiarę, drodzy Czytelnicy? Założycielem „**Lutni**” był **Stanisław Wyspiański**, ten sam wielki poeta, który wiedział, że jest „tyle sił w narodzie”. Teraz „u schyłku XIX stulecia, gdy wolność stała już niemal za progiem, ale gdy walka tym bardziej mu-



Młodość wspierała stare i doświadczone zespoły MPK

Jutrzenka błysnęła na koncercie

W CZASIE koncertu 8 maja, obok dostojnych jubilatów (tj. samej **ORKIESTRY DĘTEJ MPK**, jeszcze bardziej dostojnego chóru „**LUTNIA ROBOTNICZA**”), pojawił się na scenie Filharmonii Krakowskiej również chór dziecięcy „**JUTRZENKA**”. A że swoim ambitnym i dobrze wykonanym programem zachwycił tę część naszej załogi, która była obecna na koncercie, warto go szerzej zaprezentować.

Chór „Jutrzenka” działający przy Szkole Podstawowej w Słomnikach istnieje już 22 lata i liczy obecnie 61 dziewcząt i chłopców. Od początku swego istnienia brał udział w uroczystościach organizowanych w szkole, w rodzinnej miejscowości i w powiatowym wówczas Miechowie. Potem był Kraków, a następnie konkursy i festiwale w Warszawie, Katowicach, Zakopanem i Miedzyzdrojach, by w ub. roku znaleźć się nawet w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Jest on laureatem wielu nagród i wyróżnień, z których wymienić można czterokrotne zwycięstwa w konkursach wojewódzkich, dwukrotne I miejsce, jedno drugie i jedno trzecie na przeglądach chórów szkolnych Polski południowej. W 1983 roku dwa sukcesy na skale ogólnopolskiej — IV miejsce w III Ogólnopolskim Konkursie Chórów Szkolnych w Warszawie i II miejsce w kategorii chórów dziecięcych i młodzieżowych w VIII Festiwalu Polskiej Pieśni Chóralnej. W rok później na tej samej imprezie chór zdobywał brązowy medal, a Konkurs Chórów Szkolnych wygrywał. W tym samym roku pierwszy występ na imprezie międzynarodowej, czyli na Festiwalu Polskiej Pieśni Chóralnej w Miedzyzdrojach i pierwszy wyjazd za granicę.

Ale działalność chóru to nie tylko konkursy i zdobywanie czołowych miejsc, to również działalność społeczna na rzecz środowiska. A więc akademie i uroczystości, spotkania z żoł-

nierzami i kombatanami.

A wszystko to — i działalność społeczna i starty w różnego rodzaju eliminacjach — udokumentowane jest w kronice chóru, która prowadzona jest od 17 lat i zdażyła już dorobić się czterech grubych tomów. W tej kronice znaleźć można wszystko: i podziękowania za występy na uroczystościach, i zdjęcia z konkursów, koncertów i wspólnych wycieczek, i wycinki prasowe, i dyplomy, listy gratulacyjne i dziękczynne.

Jest też i stenogram audycji radiowej, jaka została nagrana po sukcesie w VIII Festiwalu Polskiej Pieśni Chóralnej. Zawiera też kronika pełne uznania i zachwytu wpisy słuchaczy, jak i refleksje obecnych członków chóru. A opiekunka, dyrygentka i tżeba to przyznać, autorka wszystkich sukcesów zespołu jest pani **ANIELA MAŁGORZATA KORKOSZ**, która prowadzi chór od początku jego istnienia. (A.Z.)

Po operatywce w ZNT:

Rosną koszty trudności i zniecierpliwienie załogi

Wyjazdowe posiedzenie dyirekcji przedsiębiorstwa w Zakładzie Napraw Tramwajów, które odbyło się 8 maja nie przyniosło optymistycznych wniosków. Zakład ten, choć ubiegłoroczne plany wykonał z nawiązką (plan 132 wagony, wykonanie — 135 plus naprawa szlifierek, ukończenie zepelina i naprawy powypadkowe), to obecnie obawia się poważnych kłopotów. Przede wszystkim brak jest ludzi do pracy — ok. 30 osób. Niby to niedużo w skali zakładu, ale zależy jeszcze w jakich zawodach. Cóż bowiem zrobić, gdy na trzech specjalistów brakuje dwóch? Nikt jednak nie chce iść do pracy w ZNT, gdyż są tam chyba najniższe płace w przedsiębiorstwie — średnia płaca wynosi 16 621 zł przy czym ok. 60 proc. załogi ma obecnie najwyższe stawki placowe i dodatki stażowe.

Nie są to jednak jedyne kłopoty zakładu. Wprawdzie w tym roku nie będzie się już remontować wagonów typu N, które przeznaczone są już przez kierownictwo trakeji na śmierć techniczną, ale pozostałe typy wagonów wymagają przecież bardziej skomplikowanych remontów, a jeśli idzie o wagony 105 N to ich remonty kapitalne będą podjęte w zakładzie dopiero po raz pierwszy — zacząć od jednego wagonu, który remontowany będzie poza planem jako sprawdzian możliwości załogi. Zakład odpowiada w trakeji za całą politykę remontową wagonów. Dba o to by przebiegi międzyremontowe nie przekraczały 180 tys. km, ale jak tu dbać o właściwą politykę gdy są poważne trudności z zapewnieniem właściwej jakości remontów. Obecnie następuje stały wzrost kosztów materiałowych i kosztów robocizny, a do tego dochodzą jeszcze trudności z uzyskaniem odpowiedniej ilości materiałów. — I tak Tymczasem zakład, oprócz przewidzianych w planie 121 wagonów, ma jeszcze do zrobienia kapitalny remont omnibusów, budowę odśnieżarki i przyczepy silnikowej do wozu wieżowego, remonty maszyn produkcyjnych dla całej

trakeji. Jakby tego wszystkiego było jeszcze mało, rozważa się możliwość powołania w zakładzie brygady remontowej, która zajmowałaby się utrzymaniem obiektu dokonując nawet drobnych przeróbek budowlanych. Zakład zajmuje też czołowe miejsce w przedsiębiorstwie w dziedzinie racjonalizacji — już w tym roku zgłoszono 40 wniosków.

Jeśli idzie o bieżące kłopoty zakładu to ograniczyć się tylko do ich wymienienia: uruchomienie suszarni drewna, poprawa oświetlenia w hali, remont świetlików, remont sanitariatów, a wreszcie rozbudowa zakładu.

W obliczu tylu problemów dochodzi jeszcze jeden. Załoga o której już pisałem, że nie zarabia najlepiej, obiecywała sobie dużo po wprowadzeniu w życie porozumienia placowego. Tymczasem wprowadzenie to coraz bardziej się owleka i na operatywce znalazła się okazja by przewodniczący ORZ mógł powiedzieć co też załoga o tym myśli. Oczywiście żale i pretensje skierowane były do dyirekcji przedsiębiorstwa, toteż dyrektor Trzmiel długo tłumaczył od czego wprowadzenie porozumienia jest uzależnione. Wyjaśnienie to dla zabranych było przekonywujące, lecz nie wiem czy w swej pełnej wersji dotrze również do wszystkich członków załogi. A sprawa jest rzeczywiście poważna. Wprowadzenie porozumienia placowego w oparciu o ustawę ze stycznia ubiegłego roku równałoby się zgodzeniu się na to, by dodatki stażowe i nagrody jubileuszowe były liczone od najniższej płacy podstawowej tj. 5 400 zł bez uwzględnienia tramwajarskich przywilejów wywaleczonych jeszcze przed wojną. W tej sytuacji trzeba czekać na rozporządzenie Rady Ministrów regulujące sprawę szczegółowo dla komunikacji miejskiej. Ale co jest pilne dla tramwajarzy, nie wydaje się wcale pilnym pracownikom administracji szczebla centralnego. W tej sytuacji nie pozostaje nam nic innego jak tylko czekać!

A. ZYZMAN

wyznacza choćby to, że właśnie on śpiewał na pogrzebie Stanisława Wyspiańskiego i również Ignacego Daszyńskiego oraz podczas wprowadzania do Wawelskiej Katedry prechów Juliusza Słowackiego.

Choćby? Ignacy Daszyński zresztą był w swoim czasie bezpośrednim opiekunem „Lutni”, wiele jej pomógł i wiele pomogła „Lutnia” jemu, ilustrując pieśniami robotniczymi i patriotycznymi rozległą i wybitną działalność polityczną wielkiego socjalisty. Bezpośrednimi opiekunami „Lutni” byli też działacze ruchu społecznego, wywodzący się z Krakowa i tu, w królewskim stołecznym grodzie, rozpoczynający nągdyś dzieło swojego życia. Są to: Bolesław Drobner, Józef Cyrankiewicz, Lucjan Motyka.

Od ośmiu lat opiekę nad „Lutnią Robotniczą” sprawuje krakowski Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne. Jest to opieka, o której zarówno członkowie chóru jak też dyrygentka mówią z najwyższym uznaniem. MPK zaś, dumne ze swojego chóru, obiecuje zaprzyjaźnionym bratnim instytucjom, które też sprawują opiekę nad zespołami artystycznymi, że chór krakowski będzie przodował w kraju. Daj Wam Boże! Dyrektor naczelny MPK, mgr inż. Tadeusz Trzmiel, tak mówił na uroczystości jubileuszowej „Lutni”: „Bogata przeszłość chóru i jego dotychczasowe osiągnięcia artystyczne zobowiązują nas wszystkich do godnego

kontynuowania tej działalności”.

„Dyrektor Trzmiel to mecenasz z prawdziwego zdarzenia” — powiedzą mi po jubileuszowym koncercie empekowscy chórzysci. Ich mowa będzie szczerą, ocena prawdziwą, głos pełen podziwu. Słuchając tych słów, sięgnąłem znowu do tekstu przemówienia dyrektora, wygłoszonego na filharmonicznej estradzie. Oto, co powiedział: „Czujemy się zaszczytzeni możliwością roztańczenia nad Wami opieki, jak również tym, że spośród naszej załogi wywodzi się połowa zespołu. Wasze koncerty uświetniają uroczystości zakładowe. Wasza społeczna działalność posiada duży walor wychowawczy tak dla naszej załogi, jak też dla całego społeczeństwa Krakowa”.

A warto pamiętać, że dyirekcja MPK opiekuje się nie tylko chórem. Znana jest w Krakowie również orkiestra MPK pod dyrekcją Alojzego Thomysa, która i sama i wraz z chórem, prezentowała się pięknie podczas jubileuszu „Lutni”. Będzie zresztą wkrótce obchodziła własny jubileusz: 65-lecie działalności (...).

O jeszcze jednej odznace chciałbym napisać kilka słów. Jest ona piękna. Złota i biała, żółta i czerwona. Cała gama barw, skomponowanych w spokojnym rytmie i w harmonii poszczególnych elementów, które dla kogoś obcego, być może nie byłyby wzajemnie do pogodzenia. Ale, nie dla nas! Oto „Robotnicza Lutnia”,

obchodząca tak uroczystie w królewskim robotniczym Krakowie swoje 85-lecie, o której mowa umieszcila nie tylko daty (1899—1984), nie tylko oficjalną swoją nazwę, lecz również królewską koronę, bo dla nas Polaków, królewska korona jest nie tylko znakiem monarchicznej przeszłości, lecz również symbolem trwałości suwerennej Rzeczypospolitej. Jest też centralnym elementem herbu podwawelskiego stołecznego grodu. (...)

Zahartowany w walce o pol-

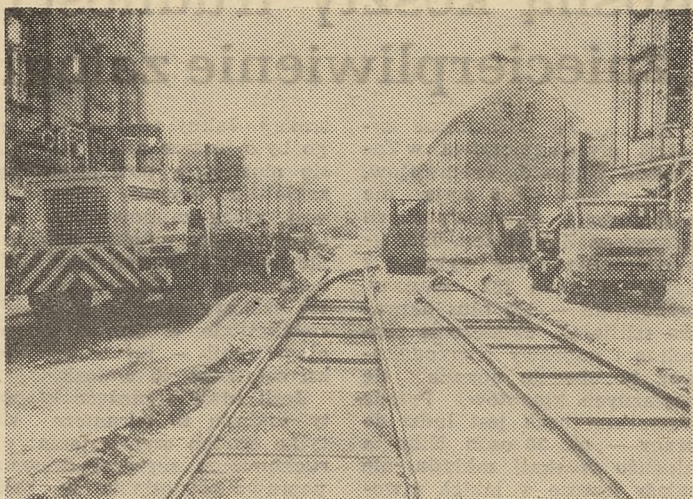
skość, zdziesiątkowany przez hitlerowskiego okupanta (w samym tylko Oświęcimiu zginął dyrygent „Lutni”, profesor Kozłowski oraz pięciu członków chóru, inna grupa poległa w Powstaniu Warszawskim) odrodził się w minionym czterdziestoleciu, odmłodził, zyskał trwałą pomoc i opiekę. Ma więc dziś „Lutnia Robotnicza” wszelkie warunki po temu, by iść naprzód, podnosić swój artystyczny poziom. Trzeba jedynie chcieć. „Żeby chcieli imo chcieć” — marzył wielki za-

łożyciel „Lutni”, myśląc nie o chorze oczywiście, lecz o Polsce. Myślmy i my o Polsce. Służmy jej jak umiemy: piek-nem.

Nie sposób oderwać się od takich refleksji „w mieście Polski przesławnym”, gdy nad Głównym Rynkiem zaczyna się cicha, księżycowa godzina, oznajmiana prastarym hejnałem z wieży Mariackiego Kościoła.

BOLESŁAW BARTOSZEWICZ (skrót i podkreślenia — „Sygnały MPK”)





25 kwietnia dobiegł końca kolejny etap remontu torowiska na ul. Limanowskiego. Zakład Torów wymienił 600 m pojedynczego toru oraz 100 m rozjazdu. Planowany czas remontu skrócono o 5 dni. W pracach prowadzonych na dwóch zmianach pracowały trzy brygady, czyli ok. 40 osób. Od 15 kwietnia w remoncie pomagali żołnierze, co umożliwiło przeniesienie jednej brygady do innych prac, bez uszczuplenia ogólnej ilości pracowników.

Zdjęcia: STANISŁAW MAKAREWICZ



MPK Kraków — VAG Norymberga

PODSTAWY WSPÓŁPRACY

Tak się ostatnio składa, że dość wartki nurt kontaktów naszego przedsiębiorstwa z zagranicznymi partnerami przerywa nam co jakiś czas szerszą penetrację miast, z których pochodzą. Nie robimy z tego tragedii, gdyż wydaje nam się, że równoległe prowadzenie tekstów jest prawidłowe. Zdążyliśmy omówić bardzo dokładnie Wielkie Tyrnowo oraz Drezno. Dziś powracamy do Norymbergi. Ukazaliśmy szerokie tło historyczne kontaktów Krakowa z tym miastem, postać Wita Stwosza najlepiej obrazuje wspólne tendencje w kulturze i sztuce. Teraz pora na jakże skomplikowaną współczesność.

Obecnie oba miasta, utrzymując wysoką rangę naukową i kulturalną, odgrywają na swym terenie czołową rolę: Kraków dla Polski południowo-wschodniej, Norymberga jako najważniejszy ośrodek przemysłowo-handlowy północnej Bawarii. Są one ważnymi węzłami drogowymi i kolejowymi o znaczeniu międzynarodowym, w obu rozwija się przemysł maszynowy, elektrotechniczny, metalowy, chemiczny, spożywczy czy też poligraficzny.

Nie też dziwnego, że posiadając żywe ogniś kontakty handlowe i kulturalne, liczne podobieństwa w swej historii i współczesności, zrodziła się myśl nawiązania partnerskiej współpracy, będącej przykładem realizacji w praktyce zasad normalizacji stosunków między Polską a Republiką Federalną Niemiec.

Długo trwało wzajemne przełamywanie istniejących rozbieżności i uprzedzeń. Po wielu konsultacjach i wizytach, 2 października 1979 r. w Krakowie prezydent naszego miasta i nadburmistrz Norymbergi podpisali ramowe porozumienie o współpracy między miastem Krakowem w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a miastem Nürnberrg w Republice Federalnej Niemiec. Ze względu na wagę tego dokumentu, warto przytoczyć in extenso jego preambułę, precyzyjnie określającą intencje obu stron:

„Zważywszy, że stała współpraca między Krakowem a Nürnberrg stanowi składową część normalizacji stosunków między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec;

— uwzględniwszy dążenie obu miast do wnoszenia konstruktywnego wkładu do umocnienia zasad układu z 7 grudnia 1970 r. oraz ducha oświadczeń z 11 czerwca 1976 r. i 25 listopada 1977 r.;

— w przekonaniu, że kształtowanie stosunków zaufania między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec nie da się pogodzić z działalnością sprzeczną z duchem i literą układu z 7 grudnia 1970 r.;

— w dążeniu do oddziaływania obu miast na rzecz tworzenia korzystnego klimatu dla pomyślnego rozwoju stosunków między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec i przyczynienia się — w oparciu o artykuł 4 umowy kulturalnej między PRL i RFN oraz wypracowane zalecenia przez Komisję Podręcznikową PRL-RFN — do eliminowania stereotypów, uprze-

żeń, nieufności i nawarstwień historycznych jako ważnej przesłanki pełnej normalizacji stosunków między obu państwami i społeczeństwami,

W świadomości nadrzędności ustawodawstwa międzynarodowego nad ustawodawstwem wewnętrznym obie strony oświadczają:

1. W rozwijaniu kontaktów i współpracy kierować się będą postanowieniami i celami układu z 7 grudnia 1970 r.

2. Przeciwdziałać się będą politycznej działalności sprzecznej z układem z 7 grudnia 1970 r. oraz duchem wspólnych oświadczeń z 11 czerwca 1976 r. i 25 listopada 1977 r.

3. Stać będą na gruncie uznania konsekwencji prawnych i politycznych wynikających z układu z 7 grudnia 1970 r. i w tym celu podejmą odpowiednie środki, by podlegające im instytucje miejskie w pełni je respektowały i przestrzegały.

Prezydent miasta Krakowa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i nadburmistrz miasta Nürnberrg w Republice Federalnej Niemiec:

— opierając się na dotychczasowych kontaktach oraz w oparciu o zblizzoną problematykę komunalną i rozwojową obu miast;

— w przekonaniu, że współpraca między Krakowem a Nürnberrg służyć będzie wzbogaceniu życia kulturalnego obu miast;

postanowili podpisać następujące porozumienie:

Sam tekst ramowego porozumienia określił szeroki zasięg współpracy w dziedzinie gospodarki komunalnej, ochrony środowiska i konserwacji zabytków, wymiany doświadczeń między odpowiednimi organizacjami, instytucjami i przedsiębiorstwami, jak również w dziedzinie nauki, sztuki, oświaty, prasy, radia, telewizji, sportu i turystyki. Trudno byłoby je w tym miejscu przytaczać w całości, tym bardziej, że przyjętą formą zapowiadał dopiero konkretyzację poszczególnych paragrafów przez zainteresowane organizacje, instytucje i przedsiębiorstwa.

Po pięciu latach od podpisania tego dokumentu przebywające od 30 września do 2 października 1984 r. w Krakowie obie strony mogły z satysfakcją stwierdzić w uroczystym protokole, iż:

— współpraca realizowana pomiędzy Krakowem i Nürnberrg jest istotnym, trwałym elementem normalizacji stosunków pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec;

— dotychczasowe pięcioletnie kontakty pozwalały wyrazić obojmu zadowolenie i zgodni są, że współpraca ta powinna być kontynuowana i rozwijana. W tym celu został opracowany dwuletni plan współpracy między Krakowem i Nürnberrg, który po zatwierdzeniu przez prezydenta miasta Krakowa i nadburmistrza Nürnberrg wejdzie w życie.

Jak doszło do tego, że oficjalne dokumenty wypełniły się autentycznymi wspólnymi dokonaniem, jak rozszerzono współpracę dla dobra obu miast, jak wreszcie wpisało się w nią nasze przedsiębiorstwo — o tym już w następnych odcinkach (aml)

Jakie są te narzędzia

Nie ma co ukrywać, że w minionych latach gospodarka narzędziami do najbardziej uporządkowanej w naszym przedsiębiorstwie raczej nie należała. Owszem, narzędzia były kupowane, narzędziownie raz lepiej, raz gorzej, ale zaopatrywane. Gorzej natomiast było z narzędziami pobranymi przez pracowników. Co zapobiegliwi mieli po kilka kompletów, inni — braki. Niestety, nie można powiedzieć, że dziś narzędzia pobierane przez pracowników i przez nich przechowywane są w stanie i kompletach idealnych. Tak dobrze nie ma. Można powiedzieć, iż generalnie istnieje ogólny brak poszanowania; są dewastowane przez niewłaściwe użytkowanie. Czy jednak może być inaczej, jeżeli śrubokręt używany jest jako dłutko, przecinak, wybijak, służy także do podważania? Przez niechlujstwo i lenistwo używa się tego co akurat jest pod ręką. Prawdą jest jednak i to, że jakość większości narzędzi nie ta co przed laty. Są po prostu gorsze. Na przykład imadła ślusarskie kiedyś były kute, dziś są odlewane żeliwne, przy uderzeniu młota (a to może się zdarzyć) kruszą się. Dlaczego jednak zużywa się u nas ogromne ilości kłódki? Okazuje się, że trzeba było wprowadzić specjalne zarządzenie, bo coraz mniej osób facytowało się, by kłódki otwierać kluczykiem. Ot, przepiłowało się i pobierało nową. Jest propozycja, by pracownika wyposażać w dwie kłódki, jeżeli będzie gubił kluczyki, to zamknięcie do szafki będzie musiał sam sobie kupować. Muszą być przecież rozsądne granice wydawania nawet tak wydawałoby się drobnego sprzętu. Dziś jest i tak, że jeden pracownik pobierał i kilkanaście rocznie.

Narzędzia giną, to fakt, ale też często są po prostu zostawiane tam gdzie się pracowało, nie też dziwnego, iż zmieniają właścicieli. Oczywiście, jest także i tak, że jeden drugiemu po prostu kradnie. Czasem wystarczy się tylko odwrócić, by narzędzie zmieniło właściciela. Są też włamania do szafek i stamtąd zabiera się narzędzia.

Ciekawe rozwiązanie znalazłoby chyba w Woli Duchackiej, gdzie niedawno kradzieży było szczególnie dużo. Otóż po skończonej pracy, narzędzia według stanowisk pracy wkładane są do skrzynek i oddawane do narzędziowni. Pracownicy nie przetrzymują ich już w szafkach. Niewątpliwie jest to jakaś gwarancja, że nie zginą. Oczywiście, nie brak i przeciwników tego rozwiązania. Paru pracowników narzekało w rozmowie ze mną, że skrzynki są ciężkie i kłopot z ich oddawaniem.

W ZAW nie było chóranych narzekań na narzędzia. Owszem, są okresowe braki, chociażby kluczy kopytkowych i płaskich, oczkowych. Pracownicy narzekali na brak szczypiec i młotów, kluczy dynamometrycznych, ich zdaniem bardzo zła jest jakość kluczy płaskich czarnych. Nawet te, które łamać i wyginać się nie powinny, w rękach zachowują się jakby były z blachy. Sprawdzaliśmy w narzędziowni. Akurat wtedy młoty i szczypce były, ale są za miękkie, trzeba je szlifować, często się więc zużywają.

W narzędziowniach brakuje ściernic do szliferek, mimo iż są kupowane, zła ich jakość powoduje szybkie zużywanie się. Nie ma gwintowników N4. Bez spieków przychodzi też nowa tekarskie. Braki i zła jakość to jednak jedna sprawa, a posługiwanie się narzędziami to druga. Bywa i tak, że pracownik nie umie trzymać w ręce piłki, jak więc nią pracuje? Jak ma być dobra suwmiarka, jeżeli przechowywana jest z innymi narzędziami? Mimo iż narzędziownie pracują coraz lepiej, nie można powiedzieć, że z narzędziami pracownicy nie mają kłopotu. Kontrole prowadzone są wrywkowo, często chyba także pod kątem ilości narzędzi, a nie ich stanu. Owszem, o te sprawy powinien dbać pracownik, brygadzysta i mistrz. Powinien. Czy jest to przestrzegane? Poprawy w gospodarce narzędziami nie załatwiają kontrole prowadzone przez głównego mechanika, one mogą i powinny dopingować, ale właściwa gospodarka powinna być prowadzona na stanowiskach pracy przez samych użytkowników. Braki narzędzi ujawniają się najczęściej dopiero wtedy, gdy pracownik się zwalnia i narzędzia oddaje. W obciążeniu kwotowo za zagubione i zniszczone bezmyślnie produkuje ZAW. Nie oznacza to oczywiście, jak z pozoru by się wydawać mogło, że jest to wynikiem złej troski pracowników o te narzędzia. Chyba po prostu bardziej rygorystycznie niż gdzie indziej pilnuje się tych spraw. Tam też jest chyba mniej stała załoga i częściej można się zorientować czego brakuje.

Coś się więc ruszyło w gospodarowaniu narzędziami. Czy doczekamy się jednak takich sytuacji, gdy powiedzmy systematycznie, co pół roku, bez względu na stan narzędzi, pracownicy będą mieli wymieniane całe komplety, a te oddane byłyby poddawane regeneracji, czy też wymieniane? Tak robią w Dreźnie, w tamtejszym przedsiębiorstwie komunikacyjnym.

FILOMENA SERWIN

SPORTSPORTSPORT

Efektowny start piłkarzy w mistrzostwach Polski

Trwają rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Polski. Przedsiębiorstw Komunikacji Miejskiej w roku 1985. Jak wiadomo, mistrzowskiego tytułu broni drużyna naszego Przedsiębiorstwa, która w ubiegłorocznym, pierwszym tego rodzaju ogólnopolskim turnieju, odbywającym się pod wysokim patronatem ministra administracji i gospodarki przestrzennej, w finale okazała się lepsza od reprezentacji Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Gdańsku, remisując na wyjeździe 0:0 i zwyciężając w Krakowie 1:0 (1:0). Tym samym zespół MPK Kraków zdobył mistrzowski tytuł i puchar Rady Zrzesze-

nia Przedsiębiorstw Komunikacji Miejskiej, który był głównym trofeum rozgrywek.

W tym roku reprezentacja naszego Przedsiębiorstwa, którą opiekuje się Dział Kultury, Sportu i Turystyki oraz Eugeniusz Pospichil z Działu Ogólnego, wystartowała w mistrzostwach bardzo dobrze i efektownie. W pierwszym meczu, który odbył się w Tarnowie, nasi piłkarze wygrali z reprezentacją tamtejszego WPK aż 6:0 (2:0), a w następnej rundzie pokonali drużynę przedsiębiorstwa komunikacyjnego z Sanoka 5:0 (1:0). A oto skład naszej reprezentacji, w której grają wyłącznie pracownicy MPK, w większości

byli zawodnicy naszego klubu przyzakładowego „Tramwaj”: Bogdan Sliwa (ZNA), Władysław Koziol (ZNR), Jerzy Szafrańiec — kapitan zespołu (ZNR), Aleksander Kofin (ZNA), Andrzej Bratek (ZNR), Władysław Knap (ZNA), Jerzy Pszyk (ZNR), Tadeusz Trojnecki (ZNA), Mieczysław Mazurek (ZTO), Janusz Piotrowski (PS), Edward Hefko (ZNT), Janusz Kusek (ZNR), Marek Piwowarski (PB), Piotr Gurgul (ZAP), Janusz Bławat (ZTX), Eugeniusz Pospichil.

Kolejnym przeciwnikiem w naszej strefie rozgrywek będzie Lublin, a następnym (w przypadku zwycięstwa) Radom lub Oświęcim. (J-k)

Jeden dzień z TPPR-em

Zarząd koła TPPR w MPK 2 maja zorganizował dla swoich członków i ich rodzin wycieczkę do Poronina i jego okolic. W Poroninie uczestnicy wycieczki złożyli pod pomnikiem W. I. Lenina wianek biało-czerwonych kwiatów, a także zwiedzili muzeum Wodza Wielkiego Października. Następnie, zgodnie z programem, udali się na krótko do Zakopanego, aby w blasku słońca zobaczyć Tatry.

Popołudnie spędzono w Ośrodku Wypoczynkowym w Osieczanach, gdzie gościnnie i

niezwykle serdecznie podejmował uczestników na czele z przewodniczącą koła St. Kostro i wiceprzewod. zw. zaw. Stefanem Nieciem gospodarz obiektu, Adam Jedrusik.

Ponieważ pogoda sprzyjała — w parku przy ognisku, w miłym nastrój rozdano nagrody za najlepsze prace w konkursie plakatu. Przypomnijmy jeszcze raz: I miejsce — Jan Cetera (ZTS), II — Ryszard Siudy (ZAB), III — Wanda Woźniak (ZSP).

Za udział w konkursie dodatkowo nagrodzono: Janusza

Boka (ZAW), Marka Solarza (ZTH), Gustawa Kohuta (ZAB), Zbigniewa Sochackiego (ZAB), Pawła Opacha s. Edwarda (ZNA).

Natomiast zwycięzami konkursu nt. Kraju Rad, rozgranego na miejscu zostali: Miroslaw Piotrowski (ZTP), Zbigniew Sochacki (ZAB), Ryszard Siudy (ZAB).

Potem przy dźwiękach muzyki — a przygrywał na akordeonie p. Zdzisław Syrek z ZTP — sporo było tańców i dobrego humoru. (G.Ch.)

Zgaduj zgadula kół TTT

11 maja br. w Domu Tramwajarzy odbyła się „Zgaduj — Zgadula”, zorganizowana przez Towarzystwo Trzeźwości Transportowców przy ZTH, ZAB, ZAP, na temat „Nowa Ustawa Antyalkoholowa i Przepisy Ruchu Drogowego”. Imprezę rozpoczął zespół „Repekt” z ZTH, którego członkom zostały wręczone dyplomy uznania. Podobny dyplom otrzymał również Marek Tokarz z ZTX za szerzenie trzeźwości w swym zakładzie.

W konkursie, do którego

przystąpiło 10 uczestników, pierwsze trzy miejsca zajęli przedstawiciele ZTH: Antoni Szewczyk, Janusz Zaczekiewicz, Janusz Piwowarski. Jury przewodniczył Stefan Szczypuła — kier. Ośrodka Szkolenia Motorowych. Nagrody ufundowali: Dział BHP, Zarząd Wojewódzki TTT, oraz NSZZ Pracowników MPK.

Najstarszy uczestnik imprezy i konkursu (emeryt) otrzymał, oprócz nagrody za udział w konkursie, dodatkowe upominki od TTT. Najmłodszy u-

czestnik otrzymał od TTT grę. Każdy z obecnych na sali otrzymał drobny upominek.

W imprezie udział wzięli: przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego TTT Wojciech Beliczynski, główny księgowy — Michał Jankowski, wiceprzew. PRON — Wiesław Spruch oraz wiceprzew. NSZZ Prac. MPK — Stefan Nieć.

Na zakończenie odbył się wieczorek taneczny, oczywiście bezalkoholowy. Żalujemy tylko, że w imprezie wzięło udział tak mało uczestników.

Kącik działkowicza

Warzywa korzeniowe

obfite. Ma on duże zapotrzebowanie na azot. Ogółem stosuje się 4—5 kg/arNPK w stosunku 2:1:3. Jednak zależnie od zasobności gleby. Ilość azotu można zmniejszyć, zwiększając ilość obornika. Dobrze udaję się odmiany to Jabłkowy i Globus.

Siewki zwykle pikuje się, mogą one rosnąć też bez pikowania. Ale pikowane są silniejsze

i lepiej się przyjmują. Rozsada jest gotowa do sadzenia, gdy wykształciła po 3—4 listki. Przed sadzeniem rozsade należy zahartować. Przy stosowaniu zbyt dużego rozstawu roślin, seler rośnie gruby, ale gorszy jakościowo. Nie należy sadzić go zbyt głęboko. Seler źle znosi przechowywanie. Temperatura optymalna 0—1 st. Przy temperaturze 4 st. C seler zagrzewa się i gnie! Konieczne jest staranne przesypanie piaskiem.

OGRODNIK



Spartakiada strzelecka

W maju obchodzimy 40. rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem. Z tej okazji członkowie V Koła ZSMP w ZTO wyszli z inicjatywą zorganizowania spartakiady strzeleckiej dla młodzieży MPK. Dzięki pomocy zakładowych organizacji ZSMP i LOK spartakiada taka odbyła się 4 maja. Nagrodę główną — puchar przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZSMP zdobyła drużyna X Koła ZSMP z ZTX (Danuta Mastalerz, Janusz Stądnik, Krzysztof Włodarczyk, Jarosław Dąbrowski i Ryszard Murzyn), wyprzedzając drużyny: XV Koła ZSMP z ZAW i V Koła z ZTO. Indywidualnie I miejsce „wystrelali”: w kategorii kobiet — Bożena Bobek z ZAW, w kategorii mężczyzn — Janusz Stądnik z ZTX. Pojedynki strzeleckie przewodniczących kół ZSMP wygrał Zbigniew Plichta — przewodniczący IX Koła w ZTS. Sędziowali: jako sędzia główny — Stanisław Sobolewski oraz Tadeusz Gil i Jan Kwiecień. Po zakończeniu spartakiady jej uczestnicy mogli zwiedzić salę tradycji jednostki oraz obejrzeć sprzęt, jakim obecnie dysponuje, a także zjeść tradycyjną żołnierską grochówkę.

Fot. STANISŁAW MAKAREWICZ

Przetarg samochodu

Ośrodek Szkolenia Zawodowego ogłasza przetarg ograniczony dla pracowników MPK samochodu osobowego marki Polski Fiat 125p 1500, nr rej. KRB-868 H, nr ewid. 37, dotychczas wykorzystywany do nauki jazdy. Rok produkcji pojazdu: 1973; przebieg silnika od ostatniej naprawy: 25.000 km; przebieg całkowity pojazdu: 333.000 km; ogólny stopień zużycia pojazdu: 80 proc. Cena wywołania wynosi 148.000 zł. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywołania należy wpłacić w Kasie Głównej Przedsiębiorstwa najpóźniej w przeddzień przetargu. Samochód można oglądać na terenie ZEA Bieńczyce w godzinach od 7 do 13 codziennie, oprócz sobót i niedziel. Przetarg ustala się na 5 czerwca 1985 r. o godzinie 14.00 w sali Ośrodka Szkolenia Zawodowego na terenie ZAB.

KIEROWCY NIE CHCĄ PIENIĘDZY

Z informacji o wykorzystaniu kredytów biletowych przez motorniczek i kierowców w kwietniu br. wynika, iż motorniczy z ZTH wpłacili do kasy konduktorskiej 338.100 zł, motorniczy z ZTP 252.000 zł. Natomiast kierowcy z ZAB sprzedali w kwietniu bilety za sumę 339.100 zł, kierowcy z ZAC wpłacili do kasy konduktorskiej 145.000 zł, kierowcy z ZAP 316.900 zł, a kierowcy z ZAW 57.200 zł.

W sumie kasa konduktorska otrzymała w kwietniu 1 milion 448 tys. 500 zł. Pieniądże te bezpośrednio powiększają zysk przedsiębiorstwa, są przeznaczone na budownictwo mieszkaniowe, dofinansowanie wczasów i kolonii, a nade wszystko na nagrody z zysku — tzw. „14”. Dlatego dziwi, że w niektórych zakładach uzyskano tak niskie sumy. Spróbujmy się przyjrzeć średniej wpłacie. Wśród kierowców w ZAW średnia wynosi 146 zł (!), a w ZAP 127 zł. Jest różnica, prawda? Skąd się ona wzięła? Sądzę, że z lenistwa kierowców. Różnica średnich wpłat wśród motorniczek jest duża. W ZTH średnia 1006 zł, a w ZTP 616 zł. Powtarzam — tych pieniędzy nie byłoby w kasie MPK, a więc nie zubożajmy własnych kieszeni.

(A. N.)

„Ruch” na kółkach

Zarządzenie uważane za niesłuszne można rozłożyć dwójako: albo go nie stosować lub stosować perfidnie dokładnie. Pierwszą taktykę przyjęli motorniczy i kierowcy i nagminnie nie sprzedają biletów. Słuchają awantur pasażerów, tłumaczą się z raportów, tracą premie, czytają swoje nazwiska czy numery służbowe w prasie, jeżeli trafiają na dziennikarza lub takiego, co lubi pisać. Jedna kompleksowa kontrola w ciągu miesiąca pozwoliłaby uratować finanse przedsiębiorstwa — raz nikt by nie wziął premii.

Ja także nie sprzedaję biletów, bo nie chcę. Nie chcę ścigać rękawiczek, nie chcę mieć brudnych rąk z pieniędzy, nie chcę z brudnych rąk mieć żółtaczki, bo wystarczą, że mogę ją złapać na badaniach okresowych.

Nie sprzedaję biletów, bo nie mogę. Nie mogę inkasować i liczyć pieniędzy, bo muszę patrzeć na przystanku przed siebie, a nie za siebie. Dzięki temu wiem, że obok stoi fiat z rejestracją Tarnowa — prawdopodobnie skreśli w lewo, choć mu nie wolno.

Wiem, że tramwajem naprzeciwko kie-

ruje motorniczy świeżo po kursie, który wymusi na mnie pierwszeństwo przejazdu, bo z pewnością „jest do tyłu” i mu się spieszy, co nie sprzyja nigdy myśleniu. Wiem, że do ostatnich drzwi wlokła się babcia, i choć jej już nie widać, to z pewnością się jeszcze gramoli.

W każdym momencie rejestruję nieświadomie niejako mnóstwo informacji, które warunkują moje ruszenie z przystanku.

Każdy kierowca i motorniczy opowie kilka historii, jak to nagle zupełnie bez powodu zaświtało mu w głowie, by zahamować i oto okazało się właśnie, że dobrze zrobił, bo jakiś „złamany” nie wiadomo skąd wyrósł mu przed maską.

Nigdy nie jest to jasnowidzenie, lecz widzenie jasno tego, co ma się przed sobą — za sobą w lusterku.

Nie sprzedaję biletów także dlatego, że

nie mam czasu jeździć na Rondo, bo nie mam czasu na przystanku liczyć inkasowanej gotówki. A bywa, że wymagana, odliczona kwota jest uiszczana w trzydziestu nominalach złotychkowych.

Nie ma już potrzeby wyliczać kilku innych jeszcze przyczyn bojkotu zarządzenia.

Ciekawsza, moim zdaniem, byłaby druga taktyka, dokładnego, a nawet gorliwego, wypełniania obowiązku.

Mogliśmyby sprzedawać bilety każdemu, w każdej sytuacji i o każdej porze. Moglibyśmy, jak głoszą napisy, dokonywać kontroli biletów i gapowiczom za karę sprzedawać cały bloczek. Szłoby to nam gładko, jako że nie atakowałby nas jak rewizorów wspólny front pasażerów. Dysponujemy silną bronią w postaci „bo nie pojedzie”, która wymusza wśród pasażerów reakcję „bierz pan te

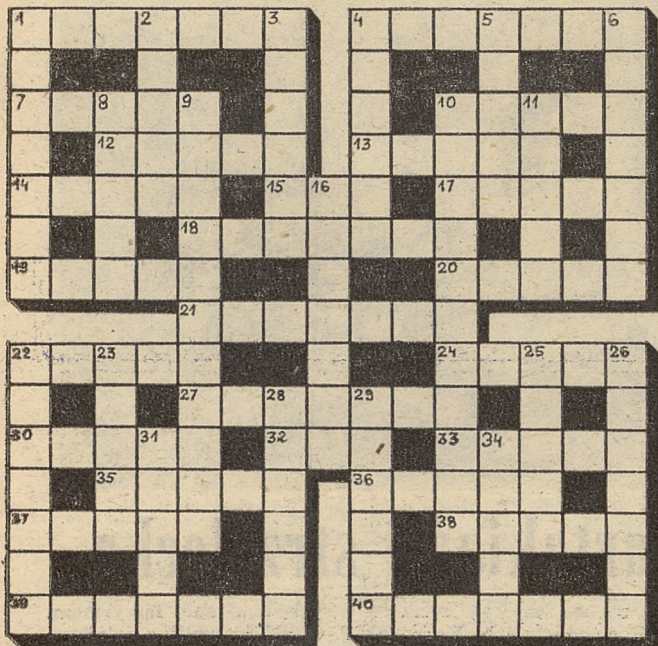
bilety i niech kierowca jedzie!”. Efektowne zwłaszcz w szczycie i po zatrzymaniu. Wizualną reklamę zwiększyłbyśmy o słowną. Wskakiwalibyśmy na każdym przystanku wydzierając się na całe gardło „komu, bilety, komu?”. Można by bilety pakować w złotko po 10 szt. i przewiązywać czerwoną wstążeczką.

Ludzie mogą zaopatrzyć się na niedzielę w chleb i wódkę, a nie mogą w bilety? Niektórzy z nas mogliby zatem podjąć ryzyko prowadzenia meliny biletowej.

Byłoby to postępowanie zgodne nie tylko z literą, ale i duchem zarządzenia, mającego na oku maksymalne ułatwienie sprzedaży biletów pasażerom.

Nasz tramwajowo-autobusowy „handeles biletowy” skomentował trafnie poznaniński kierowca autobusu komunikacji miejskiej. Poproszony przez naszych dwóch kierowców, bawiących w Poznaniu prywatnie, by sprzedał im dwa bilety, odwrócił się, wziął pod boki i warknął: „A co, k... może jeszcze gazetę i pastę do zębów?”.

MARTA MICHAŁOWSKA



POZIOMO: 1. minerał, z którego wytopia się metale, 2. kłownik działu finansowego na wyższej uczelni, 7. imię męskie, 10. miasto w ZSRR, w obwodzie krymskim, 12. zasłona, kora, 13. cerkiewny obraz, 14. angielski poeta, dramaturg, 15. urodzony w Wielkiej Brytanii, 17. cudowna - Alladyna, 18. najmniej, 20. największe jezioro na Wybrzeżu Brytyjskich, 21. Ptolemeusz, 22. festiwalowe miasto, 24. francuskie miasto nad Rodanem, 25. jednostka strumienia magnetycznego, 30. druga ojczyzna Domagali, 32. imieninowy liczebnik, 33. stan w USA, 35. pojazd bez kierowcy, 36. kierownik wyprawy kosmonautów, 37. motyw dekoracyjny w architekturze, 38. mia-

sto w woj. ciechanowskim, 39. przesąd, 40. chroniony ptak z rodziny dzięzb.

PIONOWO: 1. okienna lub postojowa, 2. ćwiczenie akrobatyczne, 3. rzep lub kółko, 4. smaczny z jesiotra, 5. rodzaj estrady, 6. dynamika, energia, prężność, 8. trzęsące się drzewo, 9. rodzaj ognia, 10. zabórca polityka w stosunku do podbitych narodów, 11. obwołana, 16. rzadkie imię męskie, 22. pastuch merinosów, 23. stan we wsch. Indiach, 25. afrykańskie pnie, 26. ceniony rzemieślnik, 28. pierwiastek chemiczny z grupy helowców, 29. polski kolarz, uczestnik Wycieczki Pokoju w 1984 r., 31. czteropiętrowy powóz z opuszczoną na dwie strony budą, 32. nieduże zagłębienie.

ROZWIĄZANIE

KRZYŻÓWKI NR 5

Poziomo: guślarz, lansada, zgrzeblarka, Newa, Alpy, trupa, kreska, talent, wzrost, Szajna, arnika, ciotka, Wiech, piec, swat, chiromantka, Zagrzeb, warkocz.

Pionowo: guanako, liga, rozeta, aparat, suka, artysta, absurd, zwierzynek, alternatywa, kiosk, Amati, Karpacz, obejma, partacz, awarie, Chinka, chór, skok.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 5 wylosował **ANATOL LATKO**.

ROZWIĄZANIE

KRZYŻÓWKI NR 6

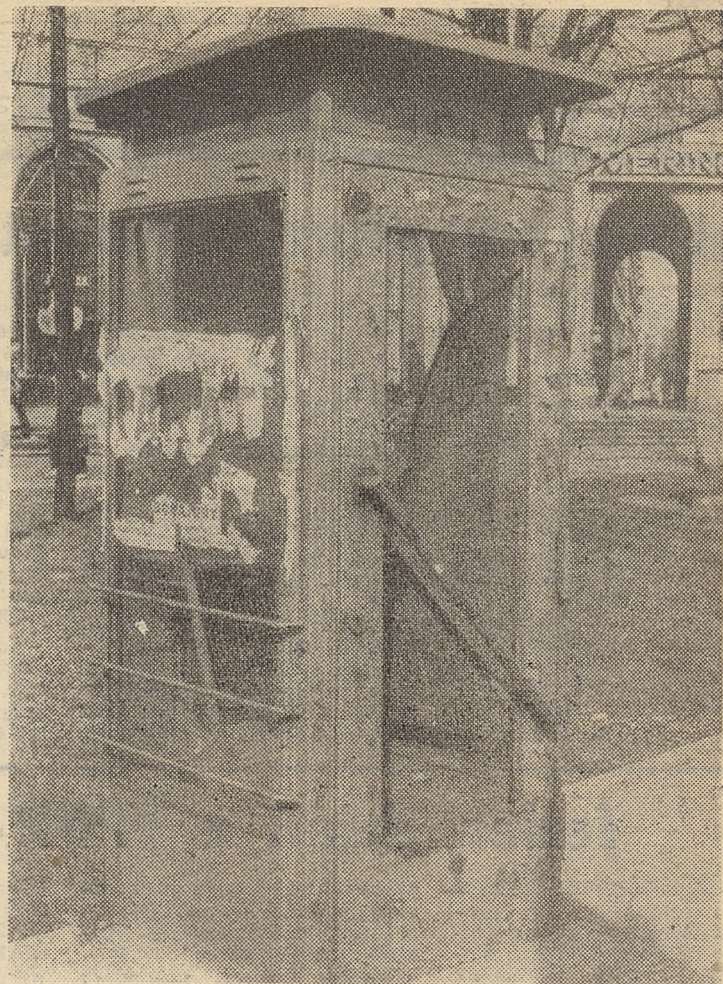
Poziomo: ręcznik, roztwór, znaczki, karcz, Ponce, Olawa, dront, -kat, Nadia, ekstaza, aktor, linia, Cellini, Morse, Zuber, pinezka, kibic, ara, carat, kójec, sółka, tiara, arkan, tartak, Granica.

Pionowo: rozedma, zakon, ko-reks, ramota, trawa, rozsada, a-port, intercepcja, kanalizacja, radon, atelier, Mikstat, Rabka, burak, rotunda, naciek, zasięg, Iorga, Akron.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 6 wylosowała **MARIA RUMIAN**.

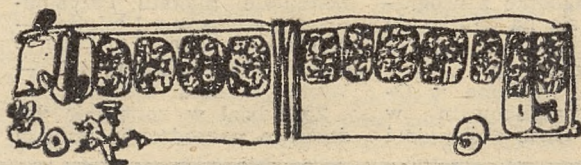
Wydarzenie sezonu

Dnia 1 maja pełnię obo-wiązki rezerwy czynnej na Kleparzu. Przebywając w po-mieszczeniu kierowców usły-szałem o godz. 10.05, że do punktu kontroli ruchu wpadli funkcjonariusze nadzoru ru-chu. Jeden pod wąsem i miną pana Leoncia, drugi nie mniej przystojny z posrebraną fry-zurą. Zapytali regulatorkę o aktualny rozwój sytuacji na liniach i co ważnego dotych-czas się wydarzyło. Ponieważ sprawozdanie regulatorki pra-wdopodobnie było najkrótsze w historii naszej ze wszech miar cieżkiej firmy, warto je przytoczyć w całości: „No — mył się Piątek”. **M. PIĄTEK**



Wiadomo tylko, że budka jest MPK-owska, a ewentualne dalsze informacje u kier. bud. tel. 146.

Fot. STANISŁAW MAKAREWICZ



TRAGICZNA KOLIZJA TRAMWAJÓW W ŁODZI

Do bardzo groźnej kolizji dwóch tramwajów linii „1” i „4” doszło ostatnio w Łodzi, u zbiegu ulic Kilińskiego i Przybyszewskiego. Poszkodowa-nych zostało aż 18 osób, z któ-rych 7 trzeba było przewieźć do szpitala, 9 udzielono pomo-cy ambulatoryjnej, zaś 2 mniej poszkodowani pasażerowie od-mówili jej.

OSZCZĘDZAJĄ 20 TON PALIWA DZIENNIE

W rezultacie premiowania kierowców autobusów za o-szczędną jazdę w warszaw-skim MZK w ciągu zeszłego roku zaoszczędzono 5,7 mln li-trów oleju napędowego, czyli dziennie średnio 20 ton, oprócz tego 137 tys. litrów olejów sil-nikowych, 403 tony gazu płynnego chłodniczego (borygo) i blisko 1500 opon dzięki regeneracji ogumienia. Zużycie prądu przez tramwaje zmalało o 7,7 mln kWh, a wynik byłby za-pewne jeszcze lepszy, gdyby o-szczędności można było obli-czyć indywidualnie, a nie tyl-ko w skali całego przedsiębior-stwa. Nie odbywało się to ko-sztem pasażerów, gdyż podaż miejsc w wozach będących w ruchu wyniosła 272 tys. i była większa od rekordowego roku 1978, kiedy w godzinach szczy-tu było 250 tys. miejsc.

AUTOBUSY BEZ KIEROWCY — NA RAZIE EKSPERYMENT

W Furth (RFN) zaczęła funkcjonować eksperymental-na linia, którą kursują trzy autobusy... bez kierowców. Trasa ma na razie długość ki-lometra. Autobusy poruszają się wzdłuż kabla elektryczne-go, umieszczonego w nawierz-chni drogi. Sygnały prowadze-nia pojazdu przekazywane są kablem i odbierane w autobu-sie przez dwie anteny umie-szczone z tyłu i z przodu. Dla zapewnienia bezpieczeństwa

ruchu włączają się one na przemian co minutę.

SKUTERY JAKO TAKSÓWKI W STOLICY FRANCJI

Paryżanie już wkrótce będą mogli korzystać ze skuterów jako miejskich taksówek. Zmęczeni fioletem w metrze, przepełnionymi autobusami i gigantycznymi korkami, w których tkwi się w nieskoń-czoną, mieszkańcy nadsek-wańskiej stolicy nareszcie ma-ją jaśniejszą perspektywę — taksówki w postaci skuterów wkraczają do miasta. Daniel Poulain, 33-letni właściciel biura posłańców, wygrał za-żartą walkę, jaką toczył ze związkiem taksówkarzy i wła-dzami lokalnymi. Już w tym miesiącu wyjadą na ulice nie-wielkie włoskie skutery marki

świwości geologiczne dna Wi-sły w miejscach, w których będą tkwiły podpory kon-strukcji mostu, umożliwią wie-loletnią eksploatację mostu „Syreny” oraz włączenie go do systemu komunikacyjnego Warszawy.

WALBRZYCH BOGATSI W „BERLIET” I „IKARUSY”

Systematycznie powiększa się tabor Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunika-cyjnego w Walbrzychu. W ub. roku wzbogacił się on o 65 au-tobusów, głównie „berlietów” i wielkopojemnych, przegubo-wych „ikarusów”. W br. do Walbrzycha nadejdzie kolej-nych 60 autobusów. Pozwoli to na znaczne złagodzenie komu-nikacyjnych kłopotów więk-szych miast tego regionu — Walbrzycha, Świdnicy i Dzier-

tra od stacji „Kabaty” do sta-cji „Politechnika”. Najbar-dziej zaawansowane prace są na odcinku długości 5 km na Ursynowie. Wykonano tutaj ok. 500 metrów gotowego tunelu szlaku, realizowane są kolejne stacje i odcinki tunelu. W budowę zaangażowa-nych jest ponad 30 przedsię-biorstw budowlanych z całego kraju. Nie mniej, ważnym odcinkiem robót są prace na doświadczalnym odcinku tune-lu pod Polem Mokotowskim, gdzie tunel drążony jest me-todą tarczową. Zebrane tutaj doświadczenia pozwolą budow-niczym metra na budowę tuneli metodą tarczową w śró-d-miejskiej części trasy metra. Choć metoda jest nieco droż-sza od metody odkrywkowej, to jednak pozwala ona unik-nąć uciążliwości związanych z

kłych, że mają grubszą war-stwę gumy między bieżnikiem a osnową i nadają się do zło-bienia rzeźby bieżnika. W za-kładzie regeneracyjnym stwo-rzono pracownię do bieżniko-wania tych opon i sprowadzo-no już specjalne urządzenia polskiej produkcji, które wy-konują ten zabieg. Pozwoli to odzyskać ponad tysiąc kolej-nych opon do dalszej eksploa-tacji.

NIEZWYKŁY ODKURZACZ

Naukowcy szwedzcy opraco-wali oryginalną metodę sprzą-tania autobusów, tramwajów, wagonów kolejowych i samo-lotów. Wychodząc z założenia, że powyższe środki transportu pod względem fizyczno-techni-cznym porównać można z ru-rą, zaproponowali ich... przed-muchiwanie. Pod dużym ciś-nieniem strumień powietrza kra-ży wewnątrz pojazdów „wychytując” po drodze śmieci i pył, które przy wylo-cie zbierane są przez specja-lne filtry. Sprzątanie według tej metody trwa bardzo krótko.

PARYŻANIE BOJĄ SIĘ KOLEI PODZIEMNEJ

Dane opracowanego ostatnio raportu potwierdzają ogólne odczucia użytkowników pary-skiej kolei podziemnej, z któ-rych 63 proc. stwierdza w przeprowadzonej przez zespół socjologów ankiecie, iż odczu-wa zagrożenie w momencie zejścia do metra. Wg. oceny twórców raportu, poczucie za-grożenia w metrze jest wyższe niż w innych miejscach publi-cznych ze względu na subiek-tywne odczucia wybudzone przez specyficzny, zamknięty świat kolei podziemnej. Wśród możliwych środków zabezpie-czających, raport wymienia wprowadzenie patroli ochotni-czych rekrutowanych spośród młodych ludzi, odbywających służbę wojskową. (Opr. l-k)

Mieszanka firmowa NIE TYLKO



„vespa” którymi pasażerowie będą mogli przemieścić się w dowolny koniec miasta. A co będzie gdy spadnie deszcz? Sprawa jest prosta: płaszcz przeciwdeszczowy i okulary znajdują się w pogotowiu w podręcznym bagażniku kaźde-go z jednośladów.

MOST „SYRENY” STARCZY NA DŁUŻEJ

Teren budowy wznoszonego w stolicy prze z wojsko mostu „Syreny” wizytowali ostatnio gospodarze miasta z prezydent-em Warszawy, gen. dyw. M. Dębickim, który na spotkaniu z wyróżniającymi się żołnie-rzami złożył gorące podzięko-wania wojskowemu budowni-czym oraz wyraził przekonanie, iż przeprawa będzie słu-żyć mieszkańcom Warszawy nie tylko podczas remontu mo-stu Poniatowskiego, ale i w la-tach następnych. Dobre wla-

ściwości geologiczne dna Wi-sły w miejscach, w których będą tkwiły podpory kon-strukcji mostu, umożliwią wie-loletnią eksploatację mostu „Syreny” oraz włączenie go do systemu komunikacyjnego Warszawy.

W LIECHTENSTEINIE W NIEDZIELE GRATIS

Na ulicach i drogach księ-stwa Liechtenstein w ostatnią niedzielę kwietnia były wido-czne jedynie samochody oso-bowe z rejestracją zagranicz-ną, przejeżdżające tranzytem przez ten kraj. Większość o-bywateli księstwa posłuchała apelu uczniów stołecznego gimnazjum w Vaduz z dobro-wolną rezygnacją z prywat-nych samochodów. Większość obywateli skorzystała w nie-dzielę z publicznych środków komunikacji, które przewoziły pasażerów gratisowo.

TARCZA WYDRAŻY 500 METRÓW TUNELU

Co dzieje się na najwięk-szej warszawskiej inwestycji — budowie I odcinka linii me-

zamknięciem na pewien czas głównych ciągów komunika-cyjnych Warszawy. W tym ro-ku metodą tarczową wydrażo-nych zostanie ok. 500 metrów tunelu.

ŁÓDZKI SPOSÓB NA BRAK OPON

Brak ogumienia do autobu-sów obsługujących komunika-cję miejską jest problemem wielu przedsiębiorstw. Przy-kład łódzkiego MPK jest do-wodem, że można ten problem rozwiązać. Uruchomiono tu zakład regenerujący opony do wszystkich typów autobusów jeżdżących po naszych dro-gach. W br. podda się temu zabiegowi ok. 2 tys. opon, dzie-ki czemu ponad 50 proc. zuży-tego ogumienia będzie powtór-nie wykorzystane. Pomyślano również o wydłużeniu żywot-ności opon typu „regroovable”, które tym różnią się od zwy-